

ISSN 0867-8952

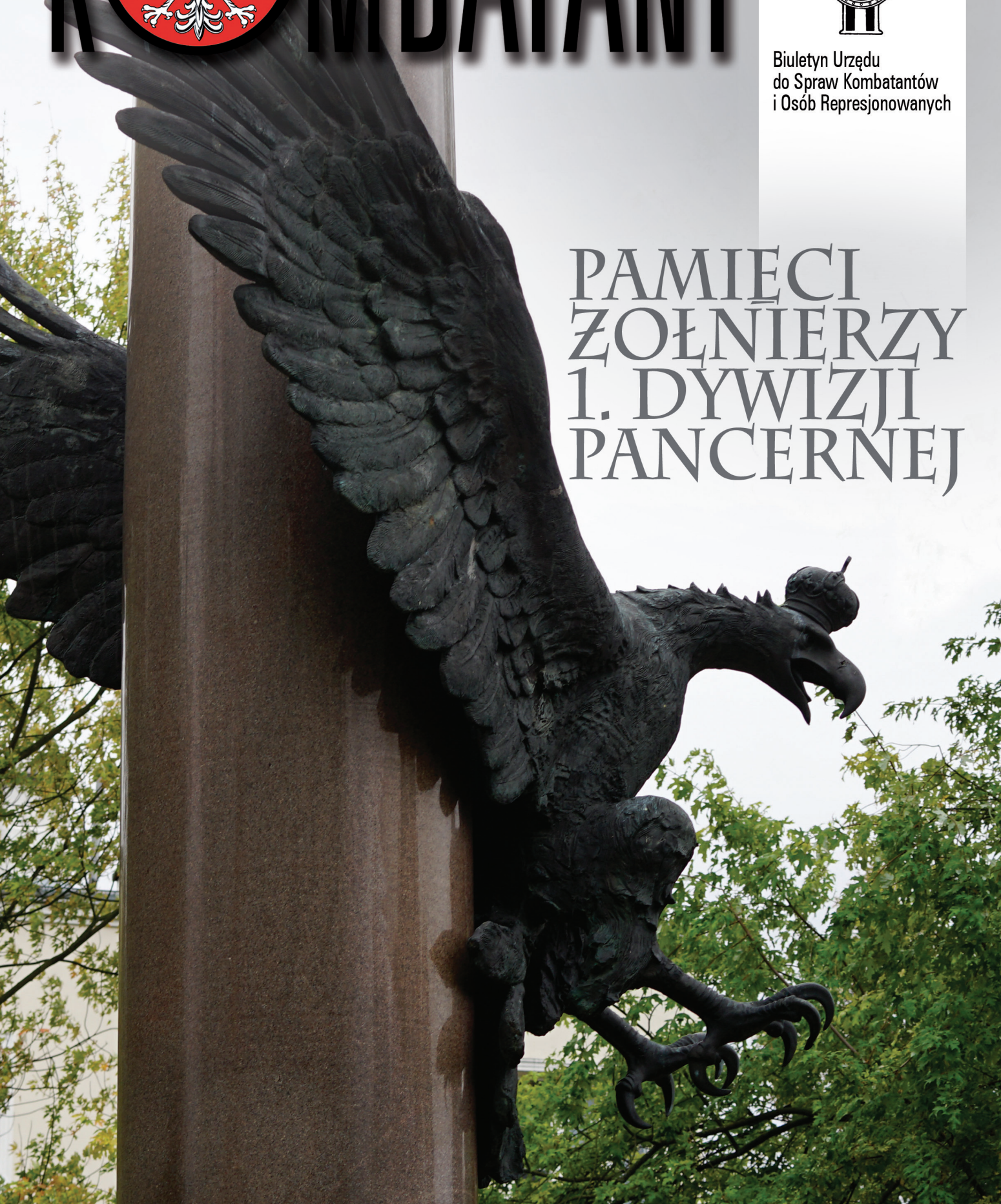
NR 10(394) PAŹDZIERNIK 2023

# KOMBATANT



Biuletyn Urzędu  
do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych

PAMIĘCI  
ŻOŁNIERZY  
1. DYWIZJI  
PANCERNEJ





FOT. UDSKIOR

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW  
I OSÓB REPRESJONOWANYCH



**Redakcja:**  
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

**Redaktor naczelny:**  
Katarzyna Zientara-Majewski  
e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

**Opracowanie graficzne:** Hanna Sater

**Korekta:** Norbert Nowotnik

**Archiwalne numery „Kombatanta”**  
dostępne są na stronie [www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl)



Partnerem Projektu jest  
Narodowe Archiwum Cyfrowe

**Wydawca:**  
Urząd do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych  
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
punkt informacyjny tel. 22 276 77 77  
[www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl)

**Druk:** Centrum Obsługi Administracji Rządowej  
ul. Powiśńska 69/71, 02-903 Warszawa

**Nakład:** 4200 egz.



## w numerze

- 4** W hołdzie „Polskim Żołnierzom, którzy duszę Bogu, ciała Ameryce, a serca Ojczyźnie oddali”  
*Krzysztof Wojciechowski*
- 6** 81. rocznica utworzenia 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka
- 7** 83. rocznica sformowania Batalionów Chłopskich
- 8** „Trzeba nimi wstrząsnąć... na granicy zawału serca...”  
*Norbert Nowotnik*
- 13** „Jak my będziemy wolni, to wolny będzie również nasz kraj”. Rozmowa z Janem Taborem ps. Ekstrema, uczestnikiem sierpniowych i grudniowych strajków w roku 1980 i 1981  
*Dorota Gałaszewska-Chilczuk*

- 18** Ks. Jan Zieja – niezłomny świadek dramatu XX wieku

*Waldemar Kowalski*

- 24** Meandry rejestracji „Solidarności”

*Grzegorz Majchrzak*

- 29** Jubileusze

100-lecie urodzin kpt. Marianny Krasnodębskiej  
95. urodziny płk. Waldemara Kruszyńskiego

- 29** Gala finałowa konkursu WAWA Bohaterom

- 30** Uroczysta inauguracja roku akademickiego na Wojskowej Akademii Technicznej

- 30** Spotkanie kapłanów żołnierzy-alumnów

- 31** Uroczysta inauguracja roku akademickiego na Akademii Sztuki Wojennej w Warszawie



FOT. EAST NEWS

Minęło już 39 lat od zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki, ale zbrodnia ta wciąż wzbudza emocje i wciąż pozostaje niewyjaśniona. Czy tajemnica jego męczeńskiej śmierci została całkowicie odkryta? Czy zleceniodawcami tego okrutnego mordu byli ludzie ze szczytów władzy? Czy porywacze księdza naprawdę byli jego zabójcami?

W 1939 roku spowiadał polskich i... niemieckich żołnierzy, w 1944 roku posługiwał wśród powstańców warszawskich, w 1976 roku pomagał strajkującym robotnikom. Ale potrafił też... pomodlić się za Bolesława Bierutę czy ewangelizować esbeków. Taki był ks. Jan Zieja – niezwykle świadek burzliwego XX stulecia, wyjątkowy kaznodzieja i piewca Ewangelii. Zmarł w opinii świętości 19 października 1991 roku.



FOT. EAST NEWS

Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość,  
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,  
Szanowni Państwo!

„Pamięć nie dała się zgladzić, nie chciała ulec przemocy” – napisał o Zbrodni Katyńskiej spoczywający na amerykańskiej ziemi Feliks Konarski ps. Ref-Ren, autor powstałych po bitwie pod Monte Cassino „Czerwonych maków”.

Pamięć o sowieckim mordzie na zmobilizowanej na czas wojny polskiej elicie przetrwała także za Oceanem, m.in. za sprawą nie mogących wrócić do kraju żołnierzy – tułaczy i ich potomków. O zbrodni popełnionej wiosną 1940 roku w Katyniu, Charkowie i Kalininie przypomina przejmujący pomnik katyński w New Jersey autorstwa Andrzeja Pityńskiego, zaś w Chicago pomnik Wojciecha Seweryna, który zginął 10 kwietnia 2010 roku w Smoleńsku. Symbolicznie nad mogiłami żołnierzy 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa, dowódcy Dywizjonu 303, a także ocalałymi przed sowiecką zemstą dowódcami Brygady Świętokrzyskiej czuwa „Mściciel” – niezwykle wymowny pomnik Andrzeja Pityńskiego postawiony w kwaterze polskich weteranów spoczywających w Doylestown – Narodowym Sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej, tzw. Amerykańskiej Częstochowie. O zbrodni Sowieców przypominają także ostatnio odsłonięte w Doylestown tablice poświęcone kapelanom Wojska Polskiego wielu wyznań zamordowanych w Katyniu.

W październiku szczególnie pamiętamy o żołnierzach powstałej 81 lat temu 1. Dywizji Pancерnej gen. Stanisława Maczka, a także sformowanych 83 lata temu Batalionach Chłopskich, którzy nie szczędzili swej krwi walcząc w kraju i na obczyźnie o wolną i niepodległą Ojczyznę.

W niniejszym numerze „Kombatanta” przypominamy także o nieugiętej postawie księży-alumnów, których w latach 1959–1980 komuniści przymusowo wcielali do Ludowego Wojska Polskiego, aby przetrząść im kręgosłupy. Był wśród nich błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko, którego ludzie ze służb PRL zamordowali 39 lat temu.

Dzięki pamięci nie udało się Sowiecom i Niemcom zabić Polski. Przetrwała pamięć, bo wedle wskazań św. Jana Pawła II na niej budowaliśmy i budujemy naszą tożsamość. Pamięć nas zakorzenia. Dzięki pamięci, mimo że jest to niezwykle trudne, staramy się odbudowywać elitę narodu polskiego wykrwawioną i utraconą w czasie II wojny światowej i w kolejnych dziesięcioleciach.

Pamięć trwa dzięki tym, którzy podtrzymują ducha narodu.



Jan Józef Kasprzyk  
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych

# W hołdzie „Polskim Żołnierzom, którzy duszę Bogu, ciała Ameryce, a serca Ojczyźnie oddali”

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk wraz z delegacją oddał hołd polskim żołnierzom spoczywającym na terenie Stanów Zjednoczonych oraz uhonorował medalami „Pro Bono Poloniae” i „Pro Patria” weteranów walk o niepodległość, działaczy opozycji antykomunistycznej i społeczników zaangażowanych w działalność podtrzymującą wartości patriotyczne wśród amerykańskiej Polonii. Wziął również udział w uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej kapelanom Wojska Polskiego zamordowanym w Katyniu w Narodowym Sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej w Doylestown.

Podczas pierwszego dnia wizyty w Stanach Zjednoczonych 19 października 2023 roku delegacja UdSKIOR złożyła wizytę w Muzeum Polskim w Ameryce w Chicago. Podczas spotkania szef Urzędu zapoznał się m.in. z bieżącą działalnością placówki, a także jej planami na przyszłość. Muzeum stanowi ważne miejsce reprezentujące nasz kraj i wkład w historię. Znajdują się tu liczne eksponaty związane z tak wybitnymi osobami jak Ignacy Jan Paderewski, Tadeusz Kościuszko, a także obrazy autorstwa Wojciecha Koszaka. Następnie wspólnie z konsulem generalnym RP w Chicago Pawłem Zyzakiem i wicekonsul Agatą Grochowską odwiedził dwie polskie parafie św. Jacka i Trójcy Świętej oraz złożył kwiaty przy pomniku poświęconym „Polskim Żołnierzom, którzy duszę Bogu, ciała Ameryce, a serca Ojczyźnie oddali” na cmentarzu Ma-



Delegacja UdSKIOR odwiedziła Muzeum Polskie w Chicago FOT. UDSKIOR

ryhill oraz przy pomniku Błękitnej Armii, a także przy monumentach poświęconych zamordowanym w Katyniu i ofiarom katastrofy smoleńskiej na cmentarzu św. Wojciecha w Niles. Wieczorem w Konsulacie RP w Chicago odbyła się uroczystość wręczenia medali „Pro Bono Poloniae” oraz „Pro Patria”, podczas której Jan Józef Kasprzyk uhonorował zasłużonych kombatantów, działaczy opozycji antykomunistycznej oraz osoby działające na rzecz Polonii.

– Państwo podtrzymywali i podtrzymują ducha narodu i dlatego trwamy i przetrwaliśmy najdramatyczniejsze chwile naszego doświadczenia historycznego w wieku XX, ale też dlatego trwamy jako naród teraz. Państwo podtrzymują ducha narodu dumnego, narodu wolnego. Narodu, który jak powiedział w jednej z homilii błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko, którego rocznicę

męczeńskiej śmierci obchodzimy, narodu, który jest tak dumny, że kłeka tylko przed Bogiem – zwrócił się szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych do odznaczonych.

21 października 2023 roku w Domu Weterana Polskiego na nowojorskim Manhattanie odbyło się spotkanie, w którym udział wzięli szef UdSKIOR, biskup połowy WP Wiesław Lechowicz, konsul generalny RP w Nowym Jorku Adrian Kubicki oraz przedstawiciele Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce – organizacji działającej nieprzerwanie od 1921 roku.

Nazajutrz w Narodowym Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w Doylestown w stanie Pensylwania odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy poświęconej pamięci kapelanów Wojska Polskiego zamor-

dowanych przez Sowieców w 1940 roku w Katyń.

Podczas uroczystości główny inicjator powstania tablicy prezes Stowarzyszenia Pamięć Kapelanów Katyńskich Łukasz Stefaniak powiedział: *Zgromadziliśmy się w Narodowym Sanktuarium w Amerykańskiej Częstochowie, żeby oddać cześć kapelanom katyńskim, duchownym różnych wyznań, którzy po 17 września 1939 roku dostali się do sowieckiej niewoli i razem z polskimi jeńcami byli w obozach specjalnych NKWD. Niesli żołnierzom nadzieję, potajemnie sprawowali dla nich sakramenty i razem z 20 tys. polskich oficerów oddali życie wiosną 1940 roku.*

Po ceremonii goście wzięli udział w uroczystej mszy św., której prze-



Szef Urzędu oddał hołd polskiemu bohaterom spoczywającym na cmentarzu przy Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w Amerykańskiej Częstochowie w Doylestown (Pensylwania) FOT. UDSKiOR

wodniczył bp Wiesław Lechowicz. Po zakończeniu liturgii Jan Józef Kasprzyk uhonorował medalem „Pro Bono Poloniae” miejscowych ojców paulinów, a medalami „Pro Patria” Teresę Kozłowską, Kazimierza Kozłowskiego oraz Grzegorza Tymińskiego.

– *Bez pamięci nie przetrwamy jako naród. Pamięć jest bowiem tym, co nas kształtuje i jest tym, co czyni nas nie tylko społeczeństwem, ale właśnie narodem. Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do odświeżenia tej tablicy. Dziękuję ojcom, którzy prowadzą to sanktuarium tak*

*ważne dla budowania i kształtowania naszych postaw i podnoszenia naszej świadomości narodowej. Dziękuję wszystkim obecnym na tej dzisiejszej uroczystości. Bo i po tej i po tamtej stronie oceanu jesteśmy jednym narodem – pamiętającym i dumnym. Niech pamięć o tych, którzy przelewali krew za Ojczyznę cementuje nas i łączy, aby Polska nigdy nie zginęła* – powiedział Jan Józef Kasprzyk, który otrzymał od Stowarzyszenia Pamięć Kapelanów Katyńskich dyplom potwierdzający honorowe członkostwo w stowarzyszeniu.

Po zakończeniu ceremonii medalowej w sali konferencyjnej sanktuarium odbyła się projekcja filmu „Kapelani Golgoty Wschodu” – będącym retrospekcją z pielgrzymki Stowarzyszenia Pamięć Kapelanów Katyńskich śladami kapelanów, którzy towarzyszyli polskim oficerom do końca w obozach sowieckich. Film był współfinansowany ze środków UDSKiOR.

Delegacja udała się także na pobliski cmentarz w „Amerykańskiej Częstochowie”, gdzie oddała hołd spoczywającym tu polskim bohaterom m.in. dowódcy Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych płk. Antoniemu Szackiemu „Bohunowi”, płk. Leonardowi Zub-Zdanowiczowi – dowódcy 1. Pułku Legii Nadwiślańskiej Ziemi Lubelskiej NSZ, szefowi sztabu Brygady Świętokrzyskiej NSZ, cichociemnemu oraz dowódcy Dywizjonu 303 gen. Witoldowi Urbanowiczowi.

Narodowe Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w Doylestown jest ważnym miejscem kultu maryjnego amerykańskiej Polonii, która pielgrzymuje tu m.in. na wydarzenia religijno-patriotyczno-kulturalne. Sanktuarium posiada replikę obrazu Matki Bożej Częstochowskiej oraz serce premiera Polski Ignacego Jana Paderewskiego.

Tego samego dnia wieczorem odbyło się spotkanie w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku,

podczas którego Jan Józef Kasprzyk wygłosił wykład „Marzenie o Intermarium. Szkic do dziejów idei Międzymorza w okresie odradzania się państwa polskiego w latach 1918–1920”. Szef UDSKiOR zauważył:

*Jeżeli przesledzimy historię, to Międzymorze to jest teren, gdzie zmagają się ze sobą cywilizacja Zachodu i Wschodu. Ci, którzy dominują lub mają wpływ na ten obszar, mają klucz do Europy. Tak było w okresie średniowiecza i ten moment świetnie wykorzystwała Rzeczypospolita, tak było w okresie wcześniejszym i późniejszym i tak było niestety w okresie, kiedy Polska została wymazana z map Europy i świata. Panowanie na tym obszarze zapewnia mocne oddziaływanie na losy Europy. Jest to teren, który powoduje, że jeżeli mamy na niego wpływ, to wtedy jest on tarczą wobec jakichkolwiek zakusów ze strony Wschodu i przedmurzem zachodu rozumianego jako cywilizacja łacińska, jako cywilizacja europejska.*

Wydarzenie było również okazją do uhonorowania miejscowych piłsudczyków medalami „Pro Bono Poloniae” oraz „Pro Patria” za ich zasługi na rzecz promowania kultury i historii polskiej na terenie Stanów Zjednoczonych. Uhonorowani zostali: prezes związku dr Iwona Drąg-Korga, dr Ewa Hoffman-Jędruch, dr Artur Kowalski, Piotr Kumelowski, Jerzy Świątkowski.

Instytut Piłsudskiego jest to instytucja naukowa, biblioteka, muzeum i archiwum, która została założona z inicjatywy działaczy Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia w Nowym Jorku w 1943 roku. Misją Instytutu jest przechowanie i konserwacja dokumentów i innych materiałów historycznych dotyczących Polski i Polonii, udostępnianie zbiorów badaczom, prowadzenie badań z dziedziny współczesnej historii Polski i Polonii oraz popularyzacja historii i kultury polskiej.

**Krzysztof Wojciechowski**



FOT. UDSKIOR

## 81. rocznica utworzenia 1. Dywizji Pancерnej gen. Stanisława Maczka

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk 7 października 2023 roku wziął udział w obchodach 81. rocznicy utworzenia 1. Dywizji Pancерnej gen. Stanisława Maczka. Uroczystość była współorganizowana przez UdSKIOR oraz Stołeczne Środowisko 1. Polskiej Dywizji Pancерnej.

W uroczystości przed pomnikiem 1. Polskiej Dywizji Pancерnej na pl. Inwalidów w Warszawie uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz dyplomaci, w tym ambasador Niderlandów Daphne Bergsma, ambasador Belgii Rik Van Droogenbroeck, przedstawiciel Flandrii w Polsce i w Krajach Bałtyckich Thomas Castrela, wiceambasador Francji Lucie Stepanyan, natomiast Wielką Brytanię reprezentował w zastępstwie ambasadora starszy chorąży Lee Forrest.

W trakcie uroczystości szef UdSKIOR uhonorował medalami „Pro Bono Poloniae” oraz „Pro Patria” osoby i instytucje posiadające szczególne zasługi w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Polski. Medal „Pro Patria” otrzymało m.in. Stołeczne Środowisko 1. Polskiej Dywizji Pancерnej. Wysłuchano także archiwalnego nagrania gen. Stanisława Maczka, po którym Jan Józef Kasprzyk skierował do zgromadzonych gości okolicznościowe przemówienie.

– *Nie byłoby wolnej Europy, wolnej Polski, wolnej Francji, wolnej Belgii ani wolnej Holandii, gdyby nie żoł-*

*nierze generała Maczka, którzy, tak jak ich dowódca, nigdy nie przegrali żadnej bitwy. Generał Stanisław Maczek mówił, że polski żołnierz potrafi umrzeć i walczyć za wolność wszystkich krajów, ale sercem umiera tylko w imię miłości do Polski. Polska, która w 1939 roku zaatakowana przez Niemcy i sowiecką Rosję, została na długo wymazana z kart Europy i świata. Dzisiaj oddajemy hołd tym, którzy wtedy walczyli, ale równocześnie dziękujemy tym, którzy pamięć o generale Stanisławie Maczku, o 1. Polskiej Dywizji Pancерnej niosą w przyszłość. Cieszę się, że wraz z jednym z ostatnich żołnierzy generała – panem pułkownikiem Januszem Gołuchowskim miałem zaszczyt i honor wręczyć medale tym, którzy na pamięci budują tożsamość naszego Narodu. Bez zakorzenienia się w przeszłości i bez pamięci nie można budować współczesności i nie można marzyć o przyszłości. Chcemy podziękować ceniom naszych przodków na czele z gen. Maczkiem za to, że nie zabrakło im nigdy odwagi –* mówił szef UdSKIOR.

Po Apelu Pamięci odmówiono modlitwę wielowyznaniową i złożono kwiaty. Na zakończenie uroczystości wysłuchano pieśni „Pancerni chłopcy” oraz „Modlitwy obozowej” zaprezentowanej przez młodzież z Kujawsko-Pomorskiego Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 1 dla Dzieci i Młodzieży Słabo Widzącej i Niewidomej im. L. Braille’a w Bydgoszczy.

red.



## 83. rocznica sformowania Batalionów Chłopskich

Uroczyste obchody 83. rocznicy sformowania Batalionów Chłopskich zorganizował Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie 9 października szef Urzędu Jan Józef Kasprzyk wraz z weteranami II wojny światowej złożył wieńce przy pomniku „Ku Chwale Batalionów Chłopskich” oraz na grobie generała dywizji Franciszka Kamińskiego.

Obchody kontynuowano przed pomnikiem Żołnierzy Batalionów Chłopskich i Ludowego Związku Kobiet. Wśród zgromadzonych byli m.in. szef Kancelarii Sejmu Christian Młynarek, zastępca dyrektora Instytutu Pamięci Narodowej dr Mateusz Szpytma, dyrektor Centralnej Biblioteki Wojskowej dr Jan Tarczyński, weterani oraz mieszkańcy Warszawy. Podczas uroczystości został odczytany list od marszałek Sejmu Elżbiety Witek.

Szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk przypomniał o znaczeniu Batalionów Chłopskich – 170 tysięcznej armii chłopskiej, która wspólnie z Armią Krajową walczyła o to, co najcenniejsze w życiu ludzi, narodów i państw – o wolność i niepodległość.

– 83 lata temu zawiązane zostały struktury Batalionów Chłopskich, tej formacji, która wstąpiła się w tysiącach bitew i potyczek z Niemcami broniąc polskiej suwerenności i polskiej ziemi, broniąc Polaków tak mocno doświadczanych

przez okupanta niemieckiego – mówił szef Urzędu.

– W sposób szczególny oddajemy dziś hołd tym żołnierzom Batalionów Chłopskich, którzy stanęli w obronie wysiedlanej przez Niemców, zwłaszcza z Zamojszczyzny, polskiej ludności. To przede wszystkim Bataliony Chłopskie stanęły w pierwszym szeregu obrońców ziemi zamojskiej, a ich czyn zbrojny słusznie zaczynamy nazywać w krwioobiegu historycznym jako Powstanie Zamojskie. Oddajemy hołd tym żołnierzom, którzy pomni byli doświadczeń swoich przodków, którzy w latach I wojny światowej i starcia z bolszewicką Rosją również walczyli o niepodległość. To byli potomkowie legionistów, peowiaków, armii ochotniczej, która powstała w 1920 roku, którzy bardzo dobrze odrobili lekcję, jaką otrzymali od swoich rodziców: lekcję miłości do Polski, umiłowania ziemi, umiłowania współobywateli i współrodaków – kontynuował Jan Józef Kasprzyk.

– Dziękujemy tym, którzy są wśród nas, którzy tak jak prezes Zbigniew Zaborowski dbają każdego dnia, aby pamięć o tej wielkiej, włościńskiej armii, jaką były Bataliony Chłopskie, trwała i była wiecznie żywa. A my tu obecni możemy złożyć na wasze ręce ślubowanie, że ten dar, który otrzymaliśmy od Was, czyli Niepodległą Polskę, utrzymamy i przekazemy następnym pokoleniom, tak aby pomni słów Wincentego Witosa: Polska trwała wiecznie. Chwała żołnierzom Batalionów Chłopskich! Chwała żołnierzom Ludowego Związku Kobiet! Chwała Bohaterom, Rycerzom Niepodległej Rzeczypospolitej! – podkreślił szef UdSKIOR.

Na zakończenie uroczystości odmówiono modlitwę oraz złożono wiązanki kwiatów.

red.



NORBERT NOWOTNIK

FOT. EAST NEWS

# Trzeba nimi wstrząsnąć... na granicy zawału serca...

Minęło już 39 lat od zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki, ale zbrodnia wciąż wzbudza emocje i wciąż pozostaje niewyjaśniona. Czy tajemnica jego męczeńskiej śmierci została całkowicie odkryta? Czy zlecniodawcami tego okrutnego mordu byli ludzie ze szczytów władzy? Czy porywacze księdza naprawdę byli jego zabójcami? Próby odpowiedzi na te trudne pytania, m.in. w postaci obszernej analizy materiałów śledczych, trafiły do nowej publikacji pt. „Tajemnica śmierci księdza Jerzego Popiełuszki – największa zbrodnia PRL” prok. Andrzeja Lebedowicza.

**Z**abójstwo kapelana „Solidarności” stanowi bez wątpienia największą tajemnicę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w której „władza ludowa” wprawdzie zezwoliła na przeprowadzenie w tempie

ekspresowym tzw. procesu toruńskiego, nie mniej jednak nie wyjaśniła wszystkich wątpliwości, tak iż po ponad 30 latach od tych tragicznych wydarzeń wszystkim stykającym się z tą sprawą nasuwają się mnogie

*i uzasadnione wątpliwości co do rzeczywistego scenariusza wydarzeń – stwierdził Andrzej Lebedowicz, na co dzień śledczy w Prokuraturze Okręgowej w Lublinie, który już od dawna interesuje się sprawą zabójstwa wybitnego duchownego.*

Ksiądz Jerzy Popiełuszko – charyzmatyczny duszpasterz robotników, patron i kapłan „Solidarności” – obok papieża Polaka Jana Pawła II, prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego, a także założyciela ruchu oazowego ks. Franciszka Błachnickiego – był jednym z najważniejszych duchownych Kościoła katolickiego w Polsce. W okresie PRL-u kapłan ten miał ogromny wpływ nie tylko na działania opozycji de-



mokratycznej, ale i na całe społeczeństwo, zwłaszcza tuż przed, w trakcie i po wprowadzeniu stanu wojennego, którego celem było rozbicie „Solidarności”. Walcząc o wolność, godność, prawdę, ale i prawa człowieka ks. Jerzy Popiełuszko, który mawiał, że: „Bać się trzeba tylko zdrady Chrystusa za parę srebrników jałowego spokoju”, pozostaje jednym z najodważniejszych ludzi-

*mienie od Ewy Affelt – recepcjonistki hotelu Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Przysieku, że do hotelu tego zgłosił się mężczyzna w noszącym ślady zniszczenia ubrań, z obrażeniami ciała, i oświadczył, że wyskoczył z jadącego samochodu, w którym był przemocą umieszczony. (...) Okazało się wówczas, że mężczyzną, który zwrócił się o pomoc, jest Waldemar Chrostow-*



Proces zabójców ks. Jerzego Popiełuszki w Toruniu, grudzień 1984 – luty 1985. Na zdjęciu: Grzegorz Piotrowski, Adam Pietruszka, Leszek Pękala, Waldemar Chmielewski FOT. EAST NEWS

symboli oporu wobec reżimu komunistycznego.

Niestety, ten wybitny kapłan od pierwszych chwil swojej pracy duszpasterskiej doświadczał wielu represji. Już w kwietniu 1982 roku stał się obiektem zainteresowania Służby Bezpieczeństwa, co – jak przypomina IPN – zapisano w dokumentach dotyczących duchownych katolickich. Doświadczał różnych szykan, a były to m.in. negatywne artykuły prasowe, wezwania na komendę Milicji Obywatelskiej, rewizje, podsunięcie kompromitujących materiałów, areszt, a ostatecznie próby zamachów na jego życie. Ostatnia z tych prób zakończyła się skutecznie.

### Okrutna zbrodnia

– W dniu 19 października 1984 roku o godz. 22.05 dyżurny Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Toruniu przyjął telefoniczne zawiado-

## „ Zabójstwo kapelana „Solidarności” stanowi bez wątpienia największą tajemnicę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

*ski. Z uwagi na stwierdzone u niego obrażenia ciała lekarz zabrał go do Torunia. W Toruniu Waldemar Chrostowski prosił lekarza Krzysztofa Demidowicza dysponującego karetką pogotowia, aby dowiózł go do najbliższego kościoła, ponieważ chce zawiadomić o fakcie uprowadzenia ks. Jerzego Popiełuszki – to początek publikacji, w której prok. Lebedowicz z ciekawymi i najdrobniejszymi szczegółami relacjonuje przebieg tragicznej nocy z 19 na 20 października 1984 roku.*

Ksiądz Jerzy Popiełuszko, jak powszechnie wiadomo, został najpierw porwany i uprowadzony, a potem zamordowany przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Byli to Grzegorz Piotrowski, który zaledwie kilka dni po tym wydarzeniu został zatrzymany, a także podlegli mu inspektorzy – Leszek Pękala i Waldemar Chmielewski, którzy szybko przyznali się do udziału w przestępstwie i złożyli obszernie wyjaśnienia. Z ich wyjaśnień wynikało, że esbecy uprowadzili ks. Jerzego Popiełuskę i Waldemara Chrostowskiego, a następnie po ucieczce tego drugiego, dokonali zabójstwa duchownego, którego ciało, w okolicach Włocławka, wrzucili z tamy do Zalewu Wiślanego.

Niestety, wciąż mało osób zdaje sobie sprawę z okrucieństwa funkcjonariuszy SB, którzy przed morderstwem torturowali ks. Jerzego Popiełuskę. Świadczy o tym m.in. opinia sądowo-lekarska dokonana w Zakładzie Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Białymstoku, której biegli zbadali zwłoki księdza. Opisano w niej m.in. „zmiany urazowe w postaci licznych, rozległych i głębokich podbiegnięć krwawych w tkance podskórnej i mięśniach – zwłaszcza na głowie, tyłogłowie, szyi, karku i obydwu barkach, a także nadmierną ruchomość chrzęstnej części nosa świadczą o zadziałaniu narzędzia twardego, tępego, jakim mogła być np. drewniana pałka owinięta w szmatę, a także pięść”.

– Urazy te zadawano wielokrotnie, w tym także w te same miejsca z dużą siłą. Urazy te powodowały kilkakrotną utratę przytomności lub tzw. przymroczenie. Śmierć jednak nastąpiła w wyniku uduszenia będącego następstwem kilkakrotnego kneblowania ust oraz ucisku pętli ze sznura założonej na szyję – przywiązanej z tyłu do nóg, która pozostała na prawej stronie szyi wyraźną bruzdę wisielczą, a także zachły-

*śnięcia krwią płynącą z nosa do jamy ustnej oraz z rozzerwanego wędzidełka wargi górnej i otartej błony śluzowej przedścionków jamy ustnej powstałych w wyniku kneblowania ust* – głosi opinia prof. dr Marii Byrdy i dr. med. Tadeusza Jóźwika, według których ks. Popiełuszko, w momencie wrzucenia do wody, już nie żył.

### Na celowniku służb

Ksiądz Jerzy Popiełuszko był obrońcą robotników i „Solidarności”, a jego słynne msze za ojczyznę gromadziły tłumy wiernych, którzy po kazaniach duchownego czuli się pokrzepieni i z większą nadzieją patrzyli w przyszłość – niezależną od wpływu totalitarnego, komunistycznego państwa. Nic dziwnego, że antyklerykalnym władzom PRL zależało na usunięciu duchownego, który presję czuł nie tylko ze strony inwigilujących go nieustannie esbeków, ale także swoich przełożonych, w tym prymasa Polski kard. Józefa Glempa, który – podobnie jak znaczna część Episkopatu Polski – nie popierał bezwzględnej konieczności reaktywowania „Solidarności”. Badacze IPN w obszernej publikacji „Aparat represji wobec księdza Jerzego Popiełuszki” przytaczają informację, że impulsem zewnętrznym zbrodni, także wzmacniającym presję na Episkopat, był artykuł z 12 września 1984 roku, wydrukowany w moskiewskiej „Izwestii” – *Czy możliwe jest, aby Popiełuszko i podobni mu duchowni mogli zajmować się rozbijacką działalnością polityczną wbrew woli wyższej hierarchii kościelnej?* Tydzień później również Jerzy Urban jako Jan Rem w tygodniku „Tu i Teraz”, posługując się cytatem z książki George’a Orwella „Rok 1984”, napisał: *W kościele księdza Popiełuszki urządzane są seanse nienawiści. Mówca rzuca nie tylko kilka zdań wyzbytých sensu perswazyjnego oraz wartości informacyjnej. On wyłącznie steruje zbiorowymi emocjami.*

Służba Bezpieczeństwa pilnie wsłuchiwała się w głos rzecznika rządu. Kilka dni później po artykule Jerzego Urbana, 25 września, odbyło się spotkanie, w którym wzięli udział oficerowie Departamentu IV komunistycznego resortu spraw wewnętrznych, zajmującego się walką z „wrogą, antypaństwową” działalnością Kościoła katolickiego. Do narady doszło na wniosek dyrektora pionu

ne podczas tego spotkania płk Adam Pietruszka, przełożony głównego zabójcy ks. Popiełuszki – Grzegorza Piotrowskiego, miał stwierdzić w jego obecności, że „dosyć tej zabawy z Popiełuszką i Małkowskim”. – *Podajemy zdecydowane działania. Trzeba nimi tak wstrząsnąć, żeby to było na granicy zawatu serca, żeby to było ostrzeżenie* – powiedział pułkownik SB.



FOT. EAST NEWS (2)



gen. Zenona Płatka. Zgodnie z szyfrogramem, esbecy mieli przygotować plan „przerwania wrogiej działalności” ks. Jerzego Popiełuszki, ks. Teofila Boguckiego, ks. Jana Sikorskiego, ks. Stanisława Małkowskiego i ks. Leona Kantorskiego. Zapew-

**Główny zabójca – kpt. Piotrowski**  
– *Przeciwko niezłomnemu w głoszeniu prawdy kapelanowi „Solidarności”, władza ludowa skierowała ambitnego i bezwzględnego naczelnika Wydziału I (uprzednio VI) Departamentu IV Ministerstwa Spraw*

*We wnętrzu w Warszawie kapitana Grzegorza Piotrowskiego (obecnie posługującego się nazwiskiem Pietrzak) – czytamy w publikacji prok. Andrzeja Lebedowicza, który przypomina też, że Piotrowski podjął pracę w SB w Łodzi w czerwcu 1975 roku, skąd po sześciu latach służby przeniesiono go do Warszawy na stanowisko kierownicze. Ciekawostką jest to, że na przełomie*

*zycję demokratyczną dotyczyły wielu osób, w tym także Janusza Krupskiego – późniejszego, już w wolnej Polsce, kierownika Urzędu ds. Kombatanów i Osób Represjonowanych, który zginął 10 kwietnia 2010 roku w katastrofie smoleńskiej. 21 stycznia 1983 roku ten znakomity działacz „Solidarności” z Lublina został wywieziony przez esbeków (Piotrowskiemu pomagał Bogdan*

*nie i zabójstwo księdza Jerzego Popiełuszki było jedynie ekscysem czterech funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, czy też częścią większej operacji, w którą zaangażowano dziesiątki funkcjonariuszy komunistycznych specsłużb? A także czy wersja zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki, jaką zaprezentowano na procesie prowadzonym w okresie od dnia 27 grudnia 1984 roku do dnia 7 lutego 1985 roku w Sądzie Wojewódzkim w Toruniu, jest jedyna, nieomylna, opierająca się ustaleniom odmiennym? Przytaczając fakty mające pomóc rozjaśnić odpowiedzi na te pytania prok. Andrzej Lebedowicz przytacza również podstawowe definicje działań śledczych. Brunon Hołyst zdefiniował wersję śledczą jako „Założenie hipotetyczne organów ścigania karnego co do charakteru zdarzenia, przebiegu oraz celów i motywów działania”, a z kolei Tadeusz Hanausek stwierdził, że „wersja kryminalistyczna jest rezultatem procesów myślowych organów ścigania w postaci przypuszczenia stanowiącego alternatywną próbę wyjaśnienia jakiegoś zdarzenia, jego elementów i przebiegu, lub też przyczyny tego zdarzenia, a zwłaszcza jego sprawcy”.*

*Po procesie toruńskim wyrokiem z dnia 7 lutego 1985 roku funkcjonariusze SB zostali uznani za winnych zarzucanych im przestępstw i skazani na kary: Grzegorz Piotrowski i Adam Pietruszka na 25 lat pozbawienia wolności, Leszek Pękala na 15 lat pozbawienia wolności, a Waldemar Chmielewski na 14 lat pozbawienia wolności. Do chwili obecnej (ponadto wyroki sprawców zabójstwa w późniejszym czasie zmniejszono) nikt inny poza tymi funkcjonariuszami SB nie został pociągnięty do odpowiedzialności karnej w związku z uprowadzeniem i zabójstwem ks. Jerzego Popiełuszki. W toku procesu ustalono, że motywem ich działania była „frustracja zawodowa”, która stała się katalizatorem agresji*

FOT. EAST NEWS



1982 i 1983 roku w ramach operacji „Triangolo” podjął się zadania skompromitowania Karola Wojtyły. – Misja esbeka z Warszawy sprawdziła się do umieszczenia w mieszkaniu bliskiego przyjaciela papieża — księdza Andrzeja Bardeckiego z „Tygodnika Powszechnego” rzekomego dziennika Ireny Kinaszewskiej (bliskiej przyjaciółki papieża oraz maszyny w „Tygodniku Powszechnym”) wskazującego na jej rzekomy romans z głową kościoła rzymsko-katolickiego. Szkalujący Wojtyłę paszkwil miał zostać ujawniony podczas wykonywania czynności śledczych przez organy ścigania, po rzekomym napadzie (lub włamaniu) na mieszkanie księdza Bardeckiego – przypominał lubelski śledczy, dodając, że z uwagi na dekonspirację Piotrowskiego operacja ta została odwołana.

Działalność Grzegorza Piotrowskiego i represje wymierzone w opo-

## „ Śmierć nastąpiła w wyniku uduszenia będącego następstwem kilkakrotnego kneblowania ust oraz ucisku pętli ze sznura założonej na szyję

Kuliński) do podwarszawskiego kompleksu leśnego, gdzie kazano mu się położyć na śniegu i oblano płynem o właściwościach żrących, stanowiącym połączenie fenolu i ługu. Janusz Krupski przeżył to zdarzenie, lecz doznał dotkliwych poparzeń.

### Trudne pytania

W książce „Tajemnica śmierci księdza Jerzego Popiełuszki – największa zbrodnia PRL” pada jednak kardynalne pytanie: czy uprowadze-

ukierunkowanej na zgładzenie kapelana „Solidarności”. Ława oskarżonych „zakończyła się” jedynie na płk. Adamie Pietruszce. W latach 90-tych oskarżono dodatkowo generałów SB Władysława Ciastonia i Zenona Płatka, jednak w ich przypadku zapadły wyroki uniewinniające.

W ocenie prok. Andrzeja Lebiegowicza za multipersonalną hipotezę zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki „zdaje się przemawiać analiza spraw operacyjnych o kryptonimach: „Teresa”, „Trawa”, „Robot”, prowadzonych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w latach 1985–1990”. Nie sposób wykluczyć hipotezy, iż ta wielopoziomowa „operacja specjalna” – jak napisał autor książki – powstała przy współdziałaniu Służby Bezpieczeństwa oraz Wojskowych Służb Wewnętrznych. – „Piotrowski jest nosicielem tajemnicy – naziści nazywali taką osobę *Geheimnistaeger*.” Do takich właśnie ustaleń doszedł prawnik, który prawdopodobnie wie najwięcej o tej sprawie, jako prowadzący śledztwo prokurator Andrzej Witkowski. Temu wybitnemu śledczemu z Lublina aż dwukrotnie odbierano sprawę, gdy były realne prognozy na poszerzenie ławy oskarżonych. Dziś wie, że przegrał, ale nie czuje się przegrany – napisał autor publikacji „Tajemnica śmierci księdza Jerzego Popiełuszki – Największa zbrodnia PRL”, przywołując najważniejsze ustalenia prok. Witkowskiego, który przez wiele lat pracował w Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

Sprawa wprowadzenia i zabójstwa wybitnego kapelana „Solidarności” odżyła wraz z transformacją ustrojową po przełomie 1989 roku i upadku komunistycznego państwa. To wtedy – jak przypomniał prok. Lebiegowicz – prowadzenie śledztwa powierzono Andrzejowi Witkowskiemu. W postępowaniu przygotowawczym prokurator ten doszedł do zaskakujących i zarazem przełomowych ustaleń. – *Okazało*

*się bowiem, iż na kilkadziesiąt dni przed zbrodnią, w dniu 15 września 1984 roku, zarządzono obserwację realizowaną przez funkcjonariuszy kontrwywiadu z Wojskowych Służb Wewnętrznych, którzy permanentnie inwigilowali późniejszych oskarżonych z procesu toruńskiego: Grzegorza Piotrowskiego, Leszka Pękale, Waldemara Chmielewskiego oraz Adama Pietruszkę – czytamy w książce. Dodatkowo wiadomo, że podmiotem, w którego zakresie kompetencji mieściło się takie uprawnienie, czyli do nakazania inwigilowania, był mi-*

nie było, ponieważ władze w resorcie sprawiedliwości uznały, że prok. Witkowski padł ofiarą prowokacji i odsunęły go od prowadzenia tego wątku postępowania.

Niemniej jednak warto przypomnieć, że w pionie śledczym Instytutu Pamięci Narodowej toczy się obecnie odrębne śledztwo w sprawie tego, czy za zabójcami z IV Departamentu MSW stali wyżej usytuowani mocodawcy. Postępowanie obejmuje m.in. przesłuchania osób, w tym byłych funkcjonariuszy państwa komunistycznego. Prokurato-



Proces pracowników SB oskarżonych o porwanie, torturowanie i zamordowanie księdza Jerzego Popiełuszki, Toruń, 7 lutego 1985 r. Ława oskarżonych i adwokaci. Pierwszy od prawej główny oskarżony Grzegorz Piotrowski. Pierwszy od lewej oskarżony Adam Pietruszka. FOT. EAST NEWS

„ **Podejmujemy zdecydowane działania. Trzeba nimi tak wstrząsnąć, żeby to było na granicy zawątku serca, żeby to było ostrzeżenie**

nister spraw wewnętrznych, a był nim wówczas nie kto inny jak szef MSW Czesław Kiszczak, zaś meldunki z obserwacji były przekazywane bezpośrednio do generała Jarużelskiego oraz generała Kiszczaka. Mało tego, w 1991 roku prok. Witkowski dotarł do sześciu funkcjonariuszy WSW w Bydgoszczy, którzy obserwowali przyszłych oskarżonych. Przełomu w śledztwie jednak

rzy Instytutu zaznaczają, że celem tego skomplikowanego śledztwa jest ustalenie podstaw odpowiedzialności karnej za kierowanie uprowadzeniem i zabójstwem ks. Jerzego Popiełuszki przez osoby zajmujące w hierarchii służbowej MSW stanowiska wyższe niż ówcześni wiceminister spraw wewnętrznych – szef Służby Bezpieczeństwa Władysław Ciastoń i dyrektor Departamentu IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Zenon Płatek. W Polsce wciąż wiele osób czeka na wyniki tego wyjątkowego, historycznego postępowania prokuratorów z IPN. ■



# Jak my będziemy wolni, to wolny będzie również nasz kraj

Rozmowa z Janem Taborem ps. Ekstrema, uczestnikiem sierpniowych i grudniowych strajków w roku 1980 i 1981

**Pierwsze strajki w Zagłębiu Miedziowym wybuchły w lipcu 1980 roku. Z jakiego powodu?**

W nocy z 18 na 19 lipca zaproteutowali górnicy z polkowickich Zakładów Górniczych „Polkowice” nie zgadzając się na drastyczne podwyżki żywności. Od dyrektora kopalni i wojewody zażądali nie tylko poprawy zaopatrzenia w mięso, wędliny i inne artykuły spożywcze, ale również likwidacji przywilejów dla działaczy partyjnych i resortów siło-

wych. W kolejnych dniach podobne postulaty zgłosili protestujący górnicy z Zakładów Górniczych „Rudna” w Polkowicach i z lubińskich Zakładów Górniczych „Lubin”. Było to preludium do strajków sierpniowych – w ówczesnym województwie legnickim zaproteutowało ponad 30 zakładów pracy! Jednak do największego strajku okupacyjnego doszło 27 sierpnia w Zakładzie Górniczym „Rudna”, w którym pracowałem jako górnik operator ma-

szyn górniczych z Zakładów Robót Górniczych. Najpierw zostałem wybrany na członka zakładowego Komitetu Strajkowego, a potem wszedłem w skład Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Zakładzie Górniczym „Rudna”.

**Ile Pan miał wtedy lat?**

Wszyscy byliśmy młodymi chłopakami. Ja miałem wówczas 26 lat, byłem żonaty, moja córka miała cztery lata. Mocno nas uwierało życie w kraju pełnym ograniczeń, w którym wszystko było podporządkowane Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, czyli komunistom. Mieszkaaliśmy w Polkowicach, niecałe

40 km w linii prostej od Legnicy, czyli tzw. „Małej Moskwy”, gdzie znajdowała się siedziba Dowództwa Sztapu Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej. Czuliśmy przez skórę, że niby jesteśmy u siebie, ale jednak nie. Tam wszędzie było słychać rosyjski.

### Czym była dla was „Solidarność”? Jakie były wasze żądania?

Powstająca w 1980 roku „Solidarność” rozbudziła w nas nadzieje na pokojowe dążenia do życia w wolnej Polsce. Po prostu uwierzyliśmy, że jak my będziemy wolni, to wolny będzie również nasz kraj. Oczywiście z całego serca poparliśmy 21 postulatów gdańskich, ale sformułowaliśmy także własne 52 postulaty adresowane do władz Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi, województwa i rządu PRL. Międzyzakładowy Komitet Strajkowy prowadził negocjacje z wiceministrem Zenonem Słowińskim. Rano 1 września podpisano wstępne porozumienie z władzami, zaś dalsze rozmowy z resortem hutnictwa miały być kontynuowane. Pamiętam, że ostatni dzień sierpniowych protestów, czyli niedziela była dla nas wszystkich strajkujących wyjątkowa. Odbyły się wtedy msze święte: ks. Eugeniusz Jankiewicz poprowadził modlitwę u nas w „Rudnej” na Szybie Zachodnim, zaś na Szybie Głównym odbyła się druga msza św. sprawowana przez ojca salezjanina z Lubina.

### Ile osób zapisało się do „Solidarności”?

W 1981 roku w kopalni „Rudna” zatrudnionych było ok. sześć tysięcy osób, w tym ok. 80 proc. zapisało się do „Solidarności”. W okresie jej legalnej działalności nasza zakładowa „Solidarność” w „Rudnej” należała do jednej z największych i najprężniej działających w Zagłębiu Miedziowym. To związkowcy z kopalni „Rudna” wynegocjowali z rzą-

dem Porozumienie Lubińskie podpisane 30 września 1980 roku, a także współtworzyli terenowe struktury NSZZ „Solidarności” w Lubinie.

### Do kolejnego strajku doszło w grudniu 1981 roku?

Tak, dzień po wprowadzeniu stanu wojennego, 14 grudnia górnicy kopalni „Rudna” podjęli strajk okupacyjny w dwóch punktach – na Szybie Głównym (cechowni) i Szy-

wać przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego w kraju i aresztowaniom działaczy „Solidarności”.

### Wygrała opcja strajku...

Wśród załogi przeprowadziliśmy referendum. Uczestnicy protestu mieli odpowiedzieć na dwa pytania: czy strajkujemy i w jakiej formie? Decyzja zapadła – strajk okupacyjny. Nie zgłosiliśmy żadnych nowych postulatów, oprócz tych powtarza-



Pracownicy Zakładów Górniczych Rudna (Zakłady Górnicze Rudna KGHM Polska Miedź), m.in. Andrzej Łukomski (L) przy pulpicie sterowniczym maszyn wyciągowych jednego z szybów, luty 1977 r. FOT.PAP

bie Zachodnim (łaźniach). Tego dnia o godz. 14 dotarłem na Rudną Zachodnią, gdzie dalej pracowałem jako górnik operator maszyn górniczych, a także byłem członkiem Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w ZRG i pełniłem funkcję rejonowego przewodniczącego związku. Po wejściu na łaźnię spotkałem kolegów z pierwszej zmiany – część była po pracy, a część nie zjechała jeszcze na dół. Rozmowa przekształciła się w bardzo burzliwą dyskusję na temat wprowadzonego stanu wojennego. Ludzie chcieli zaprotesto-

nych: zniesienie stanu wojennego, uwolnienie Lecha Wałęsy i całej Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, przywrócenie legalnej działalności „Solidarności”, gwarancji nierepresjonowania uczestników strajku. Nad głównym wejściem był tylko transparent z napisem „STRAJK”. Powołaliśmy Komitet Strajkowy, na czele którego stanąłem. W jego skład weszli: Andrzej Kowszyn, Zygmunt Zabłotny, Edward Patrzalek, Stanisław Jochański, Zygmunt Zabłotny, Henryk Kolas i Mirosław Gojdz. Ten ostatni otrzymał zadanie organizacji straży strajkowej. Natychmiast wyznaczył ośmiogodzinne dyżury w strategicznych miejscach kopalni, wprowadził

czteroosobową służbę przy bramie głównej oraz dwuosobowy patrol, który kontrolował wszystkie pomieszczenia oraz wyrywkowo sprawdzał dokumenty podejrzanych osób. Ogromnie ważną rolę odegrał Henryk Kolasa, który zajmował się przekazywaniem zweryfikowanych informacji o stanie wyrobisk kopalnianych. Na podstawie jego opinii podejmowane były konieczne decyzje. Obaj przebywając bezpośrednio w łączniach stale prowadzili rozmowy z załogą.

### Jak docierały do was informacje o tym co się dzieje poza kopalnią?

W pierwszym dniu strajku w stanie wojennym nasza załoga oprócz

nuowania protestu. Nasza siła wynikała z liczby górników uczestniczących w strajku w kopalni „Rudna” mieliśmy wsparcie duchowe od ks. Eugeniusza Jankiewicza, ks. Zbigniewa Dolhana czy ks. Jerzego Gniatczyka.

Z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym z Rudnej Głównej utrzymywaliśmy kontakt telefoniczny. Mieliśmy jednak świadomość, że wszystkie rozmowy mogły być podsłuchiwane w centrali telefonicznej. Kopalnia ma swój wewnętrzny system łączności i były dwa rodzaje aparatów telefonicznych. Z jednych, wówczas nowocześniejszych aparatów telefonicznych z tarczą z cyframi, można było wybrać żąda-

ło się: „Tu Komitet Strajkowy Rudna Zachodnia, co u was?” i odwrotnie. Mając na uwadze, że telefony były na podsłuchu podawano takie informacje, żeby podsłuchujących wprowadzić w błąd. Była przekazywana informacja o zaminowaniu głównej bramy wjazdowej. Aby to wyglądało na prawdopodobne, to koledzy na bramie rozwiesili kable elektryczne, które miały imitować zapalniki elektryczne.

### Co w czasie trwania okupacyjnego strajku było dla górników największym wyzwaniem?

Przed wszystkim sprawą zabezpieczenia pracy w kopalni. Szybko wypracowaliśmy procedurę, że do prac zabezpieczających pod ziemią mogły zjeżdżać osoby mające przepustkę z Komitetu Strajkowego. Przed wejściem do zjazdu były wystawione posterunki straży strajkowej, które miały pilnować, żeby w okolicach szybu zjazdowego nie przebywały osoby postronne i bez przepustek wydanych przez Komitet Strajkowy. W tym miejscu muszę podkreślić, że żadne słowa nie oddadzą, z jakim poświęceniem ludzie podchodzili do tego strajku. Każdy górnik, który przepracował zmianę na dole mógł swobodnie, bez uwag kolegów opuścić kopalnię, aby odpocząć w domu, lecz oni zostawali z nami.

Mimo zagrożenia atakiem ze strony ZOMO i wojska, potrafiliśmy zadbać o bezpieczeństwo zarówno strajkujących, jak i kopalni. Dzięki temu prace na dole toczyły się bardzo spokojnie. Odwodnienie kopalni przebiegało bez zakłóceń, spraw elektrycznych pilnowali elektrycy. Skład materiałów wybuchowych był najważniejszym magazynem w kopalni. Tym tematem zajął się Zygmunt Zabłotny, który był wydawcą materiałów wybuchowych na Rudnej Zachodniej. Zorganizował ludzi z uprawnieniami do przebywania w składzie materiałów wybucho-



Zakłady Górnicze „Rudna” FOT. PAP

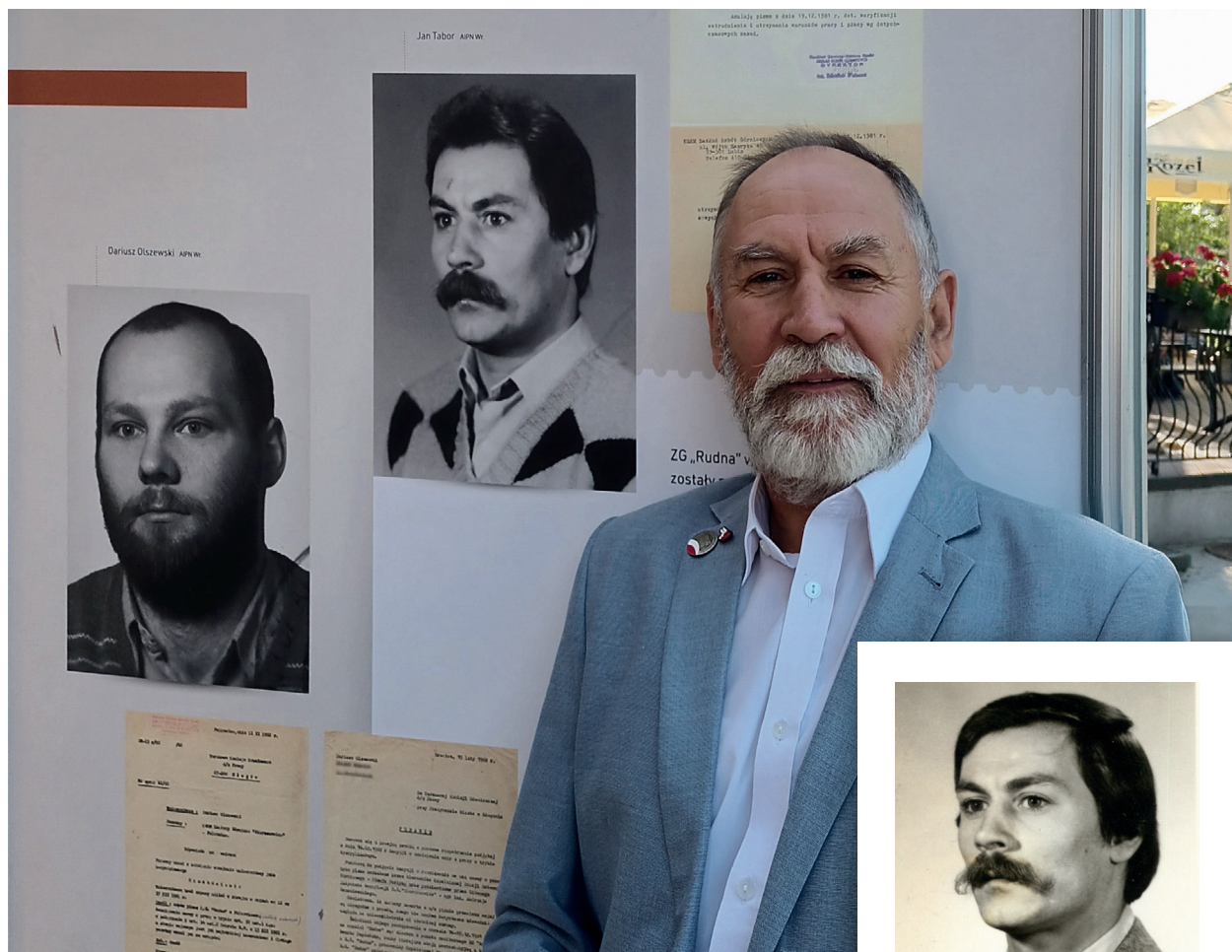
oficjalnych komunikatów Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego niewiele wiedziała o stanie wojennym i konsekwencjach jakie mogą czekać uczestników protestów, o militaryzacji zakładów pracy, więc każda informacja, która do nas docierała mobilizowała nas bardziej do konty-

ny numer, z którym chciało się rozmawiać, a starsze aparaty telefoniczne łączyły z centralą telefoniczną kopalni, gdzie po podniesieniu słuchawki zgłaszała się osoba, której trzeba było podać numer telefonu, z którym się chciało połączyć. Dlatego podczas rozmów z Rudną Główną nikt się nie przedstawiał z nazwiska, lecz na przykład mówi-

wych oraz ich wydawania. Kontakt z materiałami wybuchowymi był kontrolowany. W czasie strajku zdarzały się zalecenia, żeby osoby pilnujące składu materiałów wybuchowych mogły ładunki wydawać

nie mogą strajkować, ale będą nas wspierać. Gdzieś z zagranicy przyjechał TIR wypełniony konserwami. Wszystko trafiało do kuchni i było sprawiedliwie dzielone. Panowała braterska atmosfera, ale wy-

Po południu 16 grudnia, gdy z Radia Wolna Europa dowiedziano się o zabitych w Kopalni Węgla Kamiennego „Wujek” w Katowicach. Późnym wieczorem 16 grudnia i w nocy 17 grudnia księża odprawili msze



FOT. LUSKOR

FOT. ZBORY JANA TABORA

uprawnionym górnikom – chyba bez pisemnego wniosku, ale na pewno za wiedzą i zgodą Komitetu Strajkowego w celu wykonania niezbędnych prac.

### Czy otrzymaliście pomoc z zewnątrz?

Spotkaliśmy się z wieloma gestami wsparcia i solidarności. Była mroźna zima, śnieg. Powszechny brak zaopatrzenia w żywość. Chyba w drugim dniu strajku, jak często opowiadał Mirosław Gojdz, od strony lasu, mijając posterunki MO przyjechali rolnicy z okolic Polkowic saniami wypełnionymi wyrobami mięsnymi. Takich wyrobów od dawna nie widzieliśmy! Rolnicy mówili, że sami

czuwało się także powagę sytuacji. Naszą determinację wzmocniła informacja, że Janek Madej z Jankiem Wilczyńskim ZG Polkowice dołem kopalni przeszli ze 160 osobową grupą, aby wzmocnić strajkujących na Rudnej. Zaspawaliśmy wszystkie wejścia, a Straż Strajkowa uzbrojona w zaostrzone kotwy pełniła dyżury przy kilku niezablokowanych wyjściach. Po informacji o tragedii na „Wujku”, przekonaaliśmy kolegów do odłożenia wszelkich przedmiotów i do stawiania oporu bez użycia jakichkolwiek narzędzi.

**Kiedy sytuacja zaczęła być dramatyczna?**

św. na obu szybach oraz udzielił górnikom warunkowego rozgrzeszenia w niebezpieczeństwie śmierci. Górnicy zabezpieczyli dostęp do Szybu Głównego i Zachodniego. Na Szybie Głównym przyjęto plan, że w chwili ataku ZOMO dwoma wyjściami wszyscy mieli opuścić kopalnię i udać się do Polkowic. Na Szybie Zachodnim dostęp do łaźni był lepiej zabezpieczony i opór miał być prowadzony tak długo, jak będzie



to możliwe, a potem po wynegocjowaniu wyjścia górnicy mieli również kierować się do Polkowic. Strajk miał zakończyć się w Polkowicach w kościele św. Michała Archaniola.

### **W czwartek, 17 grudnia o godz. 7.00 rano rozpoczął się atak ZOMO na Szyb Główny...**

O tej godzinie transportery opancerzone rozwały główną bramę wjazdową i zaczęto strzelać do strajkujących gazem łąwiącym z granatników. W momencie ataku górnicy zgodnie z wcześniejszym planem opuścili cechownię dwoma wyjściami, co trwało ok. godziny. Jedna grupa została zaatakowana przez ZOMO, a druga bez szwanku dotarła do polkowickiego kościoła. Na Szybie Zachodnim pacyfikacja rozpoczęła się kilka godzin później. Górnicy z regałów i kratownic zrobili zabezpieczenia, aby uniemożliwić wtargnię-

jący postanowili przerwać walkę i przystąpili do negocjacji. Po sformowaniu kolumny siły wojska i ZOMO skierowały nas w kierunku miasta Polkowice. Odległość szybu od pierwszych domów to około 800 m. Po obu stronach tej drogi stali zomowcy z tarczami, a około dwa metry za nimi był drugi szpaler zbudowany przez mieszkańców Polkowic, którzy odważnie śpiewali hymn państwowy, bili brawo i wykazywali wielką euforię. Dzięki ich obecności uniknęliśmy takich represji jak koledzy z Rudnej Główniej, których ZOMO rozpraszało polewając wodą z armatek, przy temperaturze minus 15 stopni!

### **Jakie Pan poniósł konsekwencje za udział w strajku?**

Każdy zakład na mocy dekretu został zmilitaryzowany oraz zostali wprowadzeni komisarze wojskowi.

Kuczyńskiego, który mieszkał w pobliżu. Po wyjściu z bloku, w którym mieszkałem, podeszło do mnie dwóch panów. Powiedzieli, że są z milicji, zabrali mnie do samochodu i pojechaliśmy na komisariat w Lubinie. Tam pani prokurator Molenda poinformowała mnie, że dyrektor naczelny Zakładu Górniczego „Rudna” Andrzej Januchta złożył wniosek o ustalenie winnych sabotażu na terenie kopalni i poniesionych strat podczas wyprowadzania załogi z terenu kopalni, podała nawet kwotę na jaką dyrektor Januchta oszacował te straty. Na podstawie tego wniosku zostałem aresztowany.

### **Kiedy wyszedł Pan na wolność?**

Najpierw przebywałem w areszcie KM MO w Lubinie, potem w Legnicy i areszcie śledczym we Wrocławiu. W lutym 1982 roku zostałem skazany przez Sąd Wojewódzki w Legnicy na karę dwóch lat pozbawienia wolności w zawieszeniu. Po zwolnieniu w marcu wróciłem do pracy na kopalni i od razu zaangażowałem się w działalność podziemną. Pomimo dokuczliwych represji ze strony aparatu bezpieczeństwa razem z kolegami założyliśmy Tajną Komisję Zakładową, kolportowaliśmy nielegalne wydawnictwa i drukowaliśmy własny „Biuletyn Informacyjny ZRG”, z czego byłem wyjątkowo dumny. Stan wojenny mocno zweryfikował ludzi, więc w dalszą działalność opozycyjną zaangażowali się wyłącznie ludzie, którzy byli w pełni oddani walce o wolność naszej ojczyzny, tacy jak: Henryk Zawiślak, Mirosław Gojdz, Adam Mickiewicz czy Adam Żelechowicz i wielu innych. W 42. rocznicę pacyfikacji Rudnej, pragnę podziękować uczestnikom tego strajku, że stanęliśmy wtedy po właściwej stronie, w obronie wolności i godności.

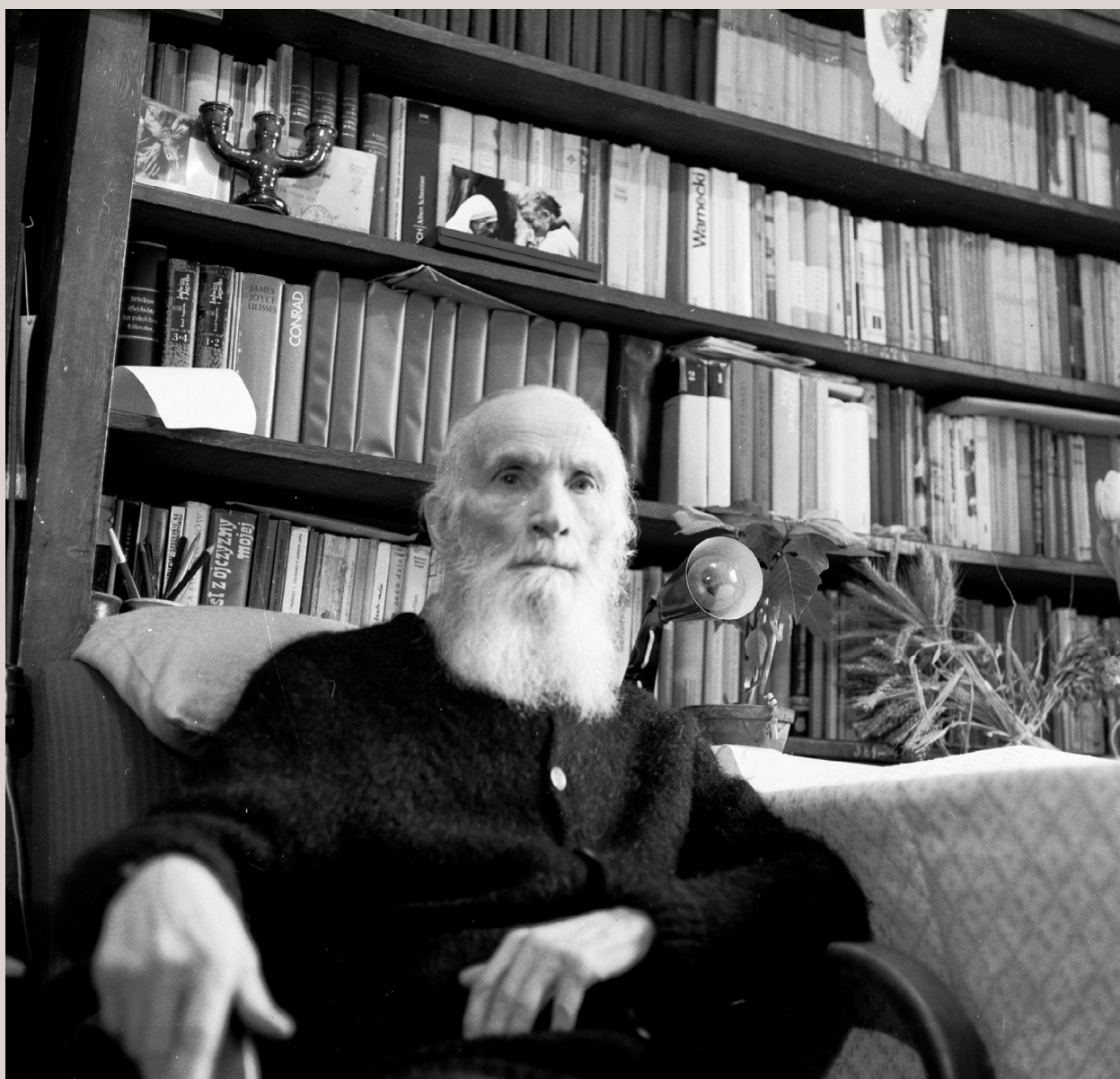
**Rozmawiała  
Dorota Gałaszewska-Chilczuk**



Kadr z filmu „Rudna – grudzień 1981” zrealizowanego przez firmę Seabiscuit w Opolu dla Oddziału IPN we Wrocławiu

cie służb. Górnicy stawiali opór poprzez nacieranie na funkcjonariuszy z gaśnicami. ZOMO zdało sobie sprawę, że rozbicie strajku nie będzie proste, więc funkcjonariusze zaczęli wrzucać przez okna i otwory wentylacyjne pociski z gazem łąwiącym i petardy. Kiedy w wyniku trafienia pociskiem jeden z górników stracił przytomność, strajku-

W przedsiębiorstwach przeprowadzono weryfikację zatrudnienia. Ja zostałem zwolniony z pracy na mocy tego dekretu. Przez sobotę i niedzielę wraz z żoną oswajaliśmy się z trudną sytuacją w jakiej się znaleźliśmy. W poniedziałek żona poszła do pracy, a ja zaprowadziłem córkę do przedszkola. Po powrocie do domu zacząłem się zastanawiać co dalej? Postanowiłem kogoś się poradzić, więc udałem się do kolegi Henryka



## Ks. Jan Zieja – niezłomny świadek dramatu XX wieku

WALDEMAR KOWALSKI

W 1939 roku spowiadał polskich i... niemieckich żołnierzy, w 1944 roku posługiwał wśród powstańców warszawskich, w 1976 roku pomagał strajkującym robotnikom. Ale potrafił też... pomodlić się za Bolesława Bieruta czy ewangelizować esbeków. Taki był ks. Jan Zieja – niezwykle świadek burzliwego XX stulecia, wyjątkowy kaznodzieja i piewca Ewangelii. Zmarł w opinii świętości 19 października 1991 roku.

Po raz pierwszy przeczytał pisma Nowego Testamentu w wieku 11 lat i doświadczenie to ukształtowało go na całe życie. Przekazy ewangeliczne traktował jako drogowskaz, cel, misję. Nieustannie służył drugiemu człowiekowi poprzez wypełnianie zawartej w nich zasadzie miłości. Hołdował idei „Kościoła ubogiego”. Walczył o prawa

najsłabszych, wykluczonych. Gdy Ojczyzna znalazła się w potrzebie nie wahał się pójść na wojnę, a po nastaniu ciemnej nocy niemieckiej okupacji działał w strukturach Polski Podziemnej. Z tych samych powodów – aby pomagać prześladowanym i potrzebującym – związał się później z opozycją antykomunistyczną.

Zawsze, niezależnie od warunków, pozostawał sobą – skromnym kapłanem otwartym na drugiego człowieka, niezłomnym wyznawcą Jezusa Chrystusa, orędownikiem prawdy i pokoju między narodami.

### Kapelan piątego przykazania

W 1920 roku młode państwo polskie stanęło przed koniecznością odparcia agresji bolszewików. Jan Zieja – wyświęcony na księdza przed rokiem – studiował wówczas na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Na wieść o zagrożeniu zgłosił się na ochotnika do Wojska Polskiego. Został kapłanem w 8. pułku piechoty Legionów.

Wojna wywarła na młodym duchownym przerażające wrażenie. Dramaty ludzkie, których doświadczył na froncie, prześladowały go jeszcze długo: *Widziałem, czym naprawdę jest wojna od strony nas – broniących się – i tych, którzy nas napastują. Całkowicie się wtedy nawróciłem na przekonanie, że Boskie przykazanie „nie zabijaj” znaczy nigdy nikogo i że udział w wojnie jest przeciwny woli Bożej. (...) Zaszedłem na pobożowisko. Widziałem rannych, zabitych, Polaków, Rosjan; widziałem, jak to się wszystko odbyło, jak się dokonało zwycięstwo.*

Prawdziwym szokiem był pobyt na polu bitwy pod Brzostowicą pod koniec września 1920 roku – ks. Zieja zrozumiał wówczas prawdziwą wartość życia ludzkiego. – *Nie mogłem już uznać godziwości jakiegokolwiek wojny, czy byłaby ona obronna, czy jakakolwiek inna. Jakiegokolwiek zabijania człowieka przez czło-*

*wieka. Tam to się we mnie skończyło – podkreślał. Do końca życia ks. Zieja będzie głosił, że nigdy – pod żadnym pozorem – nie można odbierać życia drugiemu człowiekowi. Życie ludzkie było dla niego zawsze, w każdych warunkach, wartością nadrzędną. Właśnie dlatego bp Władysław Miziołek nazwał go „kapłanem piątego przykazania”.*

– *Nie ma na ziemi tak świętej sprawy, aby jej mieczem bronić wolno było. (...) Ze smutkiem wspominać, że na ulicach waszej stolicy leje się krew – „bratnia” krew. A kiedyż ona z kaleczonych ciał ludzkich na polach walk – „bratnią” nie była?! Czy pod Grunwaldem? Nad Marną? Nad Wisłą? W Maroku?*

**” Nie mogłem już uznać godziwości jakiegokolwiek wojny, czy byłaby ona obronna, czy jakakolwiek inna. Jakiegokolwiek zabijania człowieka przez człowieka**

*W Damaszku? Powiedzcież! – pisał w jednym z artykułów w 1926 roku.*

Pięć lat później tłumaczył: *Przykazanie Boże „Nie zabijaj” będziemy zawsze rozumieć jako: „Nie zabijaj nigdy nikogo”. (...) Będziemy gotowi ponieść nawet śmierć w obronie swych braci (...), ale nigdy sami z siebie ani na czyjś rozkaz żadnemu człowiekowi nie zadamy śmierci. (...) Wedle sił swoich przyczyniać się będziemy do tego, żeby (...) runęły jedna za drugą wszystkie narosłe w ciągu wieków przegrody, krwawo dzielące człowieka od człowieka, naród od narodu – i będziemy popierać wszystko, co przybliżyć może chwilę powszechnego zbratania się ludzi i ludów, i narodów.*

Rok 1939 zburzył polityczny porządek, ale nie świat idei bliski ks.

Ziei. Jako kapelan 84. Pułku Strzelców Poleskich nie opuszczał rannych żołnierzy. Po kapitulacji Twierdzy Modlin dostał się do niemieckiej niewoli, ale nawet wówczas pozostał wierny swej misji. Pełnił posługę wśród pacjentów szpitali w Modlinie i Legionowie – nie tylko polskich jeńców, ale także żołnierzy niemieckich. Nikomu nie odmawiał pomocy. Odprawiał nabożeństwa, udzielał sakramentów. Głęboko wziął sobie do serca doświadczenia i nauki wyniesione z wojny polsko-bolszewickiej.

– *Któregoś dnia zajeżdża samochód niemiecki: wysiada generał z jakimś oficerem, pukają do mojego pokoiku, co go miałem przy szpitalu. Pytają, czy rozumiem po niemiecku. (...) Generał mówi, iż jest tutaj z pułkiem, w którym są sami katolicy. Nie mają swojego kapelana, więc czy ja nie mógłbym odprawić dla nich Mszy Świętej. Zgodziłem się. (...) Kiedy mnie tam przywieźli, wszedłem do dużej sali, kilkunastu żołnierzy poprosiło o spowiedź. Ja, w polskim mundurze, spowiadałem tych Niemców! – wspominał ks. Zieja.*

– *Przychodzą do mnie ludzie, z czym przychodzą. Mam obowiązek im służyć w sprawach ich sumień. Więc i ja posługiwałem, nie tylko w trzydziestym dziewiątym, ale też potem, w Szarych Szeregach i Powstaniu Warszawskim. Byli to dla mnie ludzie, którzy przychodzili ze swoimi sprawami, jakie mieli z Bogiem, a ja im towarzyszyłem na tyle, na ile potrzebowali tego, o czym mówiłem. Na ile oni sami tego sięgali... – mówił u schyłku życia.*

### Ratując bliźnich

Po zwolnieniu z niewoli w listopadzie 1939 roku, przeszedł do konspiracji, działając w Służbie Duszpasterskiej Okręgu Warszawskiego Związku Walki Zbrojnej. W międzyczasie był kapłanem Zakładu dla Ociemniałych w Laskach. Tam właśnie poznał Stefana Wyszyńskiego,

późniejszego prymasa, człowieka, który „przeprowadzi” polski Kościół przez okres komunistycznej niewoli. Odtąd drogi obu kapłanów zwiążą się ze sobą nierozdzielnie, a ich przyjaźń przetrwa ponad pół wieku.

Ksiądz Zieja aktywnie współtworzył Polskie Państwo Podziemne – w czasie okupacji był kapłanem Komendy Głównej Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich i Szarych Szeregów. Już w listopadzie 1939 roku, w Kościele Garnizonowym przy ul. Długiej w Warszawie, przyjmował przysięgę od członków Tajnej Armii Polskiej. Jednym z konspiratorów, z którymi się wówczas zetknął, był rotmistrz Witold Pilecki.

Duchowny nie pozostał obojętny na tragedię Żydów, poddawanych przez niemieckich okupantów systematycznej eksterminacji. Podejmując ryzyko współpracował z Radą Pomocy Żydom „Żegota”. Był wstrząśnięty tym, co się działo za murami getta warszawskiego. Aby ratować żydowskich współobywateli, załatwiał im fałszywe metryki chrztu, będące wówczas przepustkami do życia. Pośredniczył też w ukrywaniu potrzebujących u sióstr zakonnych.

Zofia Kossak, z którą duchowny współpracował zarówno w ramach „Żegoty”, jak i katolickiego Frontu Odrodzenia Polski, tak charakteryzowała ks. Zieję: *Do zajęć spowiednika i kwestarza dołączyło się wprędce ratowanie Żydów. Pomoc tym najniezwyklejszym stanowiła wówczas obowiązek każdego katolika. Mało kto uchylał się od tego obowiązku, lecz podejście bywało różne. Przeciętny człowiek ratował Żyda z litości, z poczucia powinności chrześcijańskiej, uważając w duchu całą sprawę za ciężki dopust Boży. Ksiądz Jan inaczej. Ukrywał skazańców z radością, z miłością, jak ukochane rodzeństwo. Inni liczyli się ze swoimi możliwościami. „Możemy przyjmując najwyżej jedno dziecko...” On nie liczył. Często nie miał gdzie no-*

*ować, gdyż swój pokój oddał paru rodzinom żydowskim. Okupacja zamierzona na jedną noc przeciągała się nieraz na dłużej. Domyślni przyjaciele ofiarowywali bezdomnemu księdzu nocleg. Przyjmował z wdzięcznością i wieczorem przyprowadzał jakiegoś „podpiecznego” o wybitnie semickim wyglądzie. „Dajcie mu to miejsce, co miało być dla mnie”.*

Pomoc najsłabszym i skrzywdzonym ks. Zieja traktował jako powinność, była to bowiem najprostsza droga do wcielania w życia ewangelicznej idei miłości. – *Z wykształcenia jestem dogmatykiem i biblistą, z wyboru duszpasterzem i katechetą, a wypadło mi być bardzo często kaznodzieją. Nie jestem żadnym teoretykiem kaznodziejstwa, jestem tylko praktykiem – mówił w trakcie jednego z wojennych kazań.*

## „Przeciętny człowiek ratował Żydów z litości, z poczucia powinności chrześcijańskiej, uważając w duchu całą sprawę za ciężki dopust Boży. Ksiądz Jan inaczej. Ukrywał skazańców z radością, z miłością, jak ukochane rodzeństwo

W czasie Powstania Warszawskiego ks. Zieja był kapłanem Batalionu „Baszta”. Raniony w nogę, nie zrezygnował z posługi. Po kapitulacji ewakuował się z cywilami do obozu przejściowego w Pruszkowie (Dulag 121), skąd następnie uciekł do Lasek. Tam po raz kolejny spotkał ks. Wyszyńskiego. Niebawem wyjechał do Krakowa, gdzie skontaktował się z kard. Adamem Sapiehą, metropolitą krakowskim. Za jego sugestią, a także w porozumieniu z władzami AK, wyjechał na Pomo-

rze, gdzie przebywał od listopada 1944 roku do maja 1945 roku. Służył radą, pomocą i duszpasterską opieką rodakom wywiezionych na roboty przymusowe do Niemiec.

### W czasach próby

Latem 1945 roku duchowny wyjechał na tzw. Ziemie Odzyskane, rozpoczynając nowy etap życia, tym razem w czasach komunistycznego zniewolenia. Zamieszkał w Słupsku, gdzie poświęcił się pracy duszpasterskiej, charytatywnej oraz społecznej. Pełnił różne funkcje w tamtejszych parafiach (także proboszcza), zainicjował powstanie Domu Matki i Dziecka oraz Uniwersytetu Ludowego czy pomnika Powstańców Warszawskich.

Przez pierwsze powojenne lata ks. Zieja poświęcił się pracy ewangelizacyjnej. Fundamentem życia chrześcijańskiego była dla niego parafia, rozumiana jako wspólnota wiernych, gromadząca się w celu słuchania Słowa Bożego, a następnie wcielania go w życie. – *Moim marzeniem było realizowanie Ewangelii w parafii (...) Cel, jaki widziałem przed sobą, a którego nie znajdowałem zrealizowanego: parafię jako prawdziwą gminę chrześcijańską – tłumaczył.*

W sierpniu 1945 roku – kierowany ideą miłości do bliźnich – nawoływał z ambony o niekierowanie się żądzą zemsty w stosunku do Niemców. *Wszyscy – tłumaczył – zdają sobie sprawę z tego, że naród niemiecki splamiał się strasznymi zbrodniami i że ten naród musi czynić pokutę, musi dać zadośćuczynienie za swe potworne czyny. (...) Naród ma dać zadośćuczynienie, mamy prawo od niego tego żądać, ale nam nie wolno w tej sprawie przekroczyć granicy, a tą granicą jest fakt, że Niemiec jest człowiekiem! I nie wolno nikomu – czy prostemu cywilowi, czy urzędnikowi – godności ludzkiej w tym Niemcu poniewierać!*

Jesienią 1948 roku drogi Stefana Wyszyńskiego i Jana Zieja znowu się

skrzyżowały. Gdy ten pierwszy został, po śmierci kard. Augusta Hlonda, nowym prymasem Polski, drugi – skromny kapłan posługujący na Pomorzu – szykował się do przeprowadzki do Warszawy. Arcybiskup Wyszyński chciał mieć blisko siebie

wiał, temat główny był taki: „Chcemy nawiązać kontakty z hierarchią kościelną. I nie udaje się. Dlaczego?”. Powiedziałem szczerze: „Dlatego, że kłamiecie ciągle. Mówicie rzeczy nieprawdziwe albo obiecujecie i tego nie spełniacie”. (...) Przez

Ksiądz Zieja nie zamierzał stać beczynnym wobec tego jawnego aktu bezprawia, nie chciał jednak odpowiadać złem na zło. Już wcześniej odmówił przyrzeczenia na wierność PRL, wbrew stanowisku Episkopatu. Jego decyzja była podyktowana głosem sumienia, nie zaś względami politycznymi.

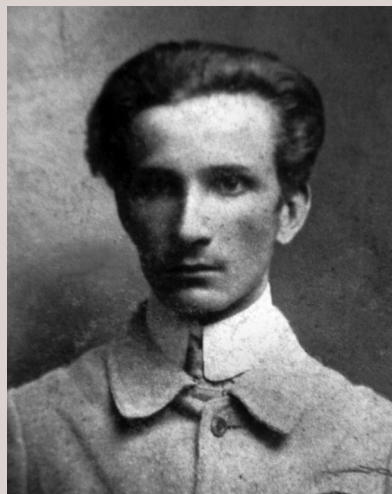
Duchowny odważył się też na wyjątkowy głos prawdy, i to publicznie – z kościelnej ambony. 27 września, podczas niedzielnego nabożeństwa, rektor kościoła Wizytek mówił w kazaniu o milczeniu i bierności polskich biskupów w obliczu aresztowania prymasa. – *Opuścili go wszyscy, pozostał mu tylko Niemiec i pies* – podkreślił ks. Zieja. W ten sposób odwoływał się do postawy ks. Adalberta Wojciecha Zinka, wikariusza generalnego diecezji warmińskiej, który odważył się zaprotestować przeciwko uwięzieniu prymasa. Z kolei czworonóg, o którym wspominał, to należący do Wyszyńskiego pies Baka, który rzucił się na jednego z funkcjonariuszy UB. – *Ewangelia akurat wypadła o miłości nieprzyjaciół, więc do tego tematu nawiązałem. Podaję przykład jak się należy zachować w takiej sytuacji: ksiądz Wyszyński opatrzył ranę ubowcowi pogryzionemu przez psa* – wyjaśniał duchowny, który wraz z upływem czasu stawał się dla władzy coraz bardziej uciążliwy.

Komuniści wywarli na nim presję, która zmusiłaby go do wyjazdu ze stolicy. Mało tego, nakaz opuszczenia miasta... wysłano mu pocztą. Ale ks. Zieja nie zamierzał niczego udowadniać, on po prostu konsekwentnie – niezależnie od miejsca pobytu – chciał realizować swą duszpasterską misję. Przestrzegany przed próbami stawiania oporu, zgodził się na wyjazd z Warszawy. Posłuchał m.in. bp. Wacława Majewskiego (po internowaniu prymasa zarządzał archidiecezją warszawską), który apelował do niego: „Synu! Nie włącz im w paszczę”.



Cmentarz Wojskowy na Powązkach. Pogrzeb Henryka Kuronia, ojca Jacka. Przemawia ksiądz Jan Zieja, Warszawa 22 września 1982 r.

FOT. EAST NEWS



Jan Zieja przed rozpoczęciem nauki w seminarium duchownym FOT. EAST NEWS

nie tylko zaufanego współpracownika, ale i sprawnego organizatora. A takim niewątpliwie był ks. Zieja.

W sierpniu 1949 roku komunistyczne służby próbowały zjednać przychylność kapłana, najwyraźniej nie zdając sobie jednak sprawy z jego niezłomności. – *Kiedy mnie sprowadzono do Warszawy, zaraz po przyjeździe dostałem wezwanie od ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, Władysława Wolskiego. (...) Przez cztery godziny ze mną rozma-*

*cztery godziny usiłował mnie pozyskać, ale nic z tego nie wyszło* – relacjonował bliski współpracownik prymasa.

W 1950 roku na krótko objął probostwo parafii św. Wawrzyńca na stołecznej Woli, aby niebawem (aż na dziewięć lat) zostać rektorem kościoła Sióstr Wizytek na Krakowskim Przedmieściu.

### Na celowniku bezpieki

W okresie stalinizmu, cechującym się wyjątkowo agresywną propagandą komunistyczną wymierzoną w Kościół, ks. Zieja tylko utwierdził się w przekonaniu, że podąża dobrą drogą. Pozostał niezłomny w obliczu wielu kryzysów, z których najpoważniejszym było aresztowanie prymasa Wyszyńskiego we wrześniu 1953 roku. Funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa wywieźli hierarchę z Pałacu Prymasowskiego do klasztoru w Rywałdzie, gdzie został internowany.

Wiosną 1954 roku były kapelan Szarych Szeregów opuścił Warszawę. Przebywał m.in. w Zakopanem. Wyjazd ze stolicy nie zmienił jednak jego stosunku do komunistycznej władzy. Nie zaprzestał apeli o zwolnienie prymasa z internowania. Do stolicy wrócił po dwóch latach, a gdy ponownie chciano go z niej wygnąć, odrzekł stanowczo „Do żadnej winy się nie poczuwam, bo jej nie było i nie ma”.

W dalszym ciągu otwarcie piętnował ugodową postawę biskupów względem władz, nie godził się też skończyć z dotychczasową działalnością – dla komunistów jednoznacznie „antypaństwowa”. Wielokrotnie modlił się za swoich prześladowców, odprawił nawet nabożeństwo za prezydenta Bieruta.

W liście do Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z marca 1956 roku ks. Zieja pisał: *Stanąwszy w prawdzie, miejcie odwagę (...) powziąć natychmiastową doraźną decyzję w dwóch sprawach: odwołać i unieważnić niezgodny z Konstytucją PRL dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych w Polsce (...), na podstawie którego księża są traktowani jak urzędnicy państwowi, składający przyrzeczenie wierności rządowi (którego członkowie w obecnych warunkach są usposobieni z reguły antyreligijnie!). (...) Księdzu arcybiskupowi warszawskiemu i gnieźnieńskiemu kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu – niezwłocznie dać wolność pełnienia jego pasterskich obowiązków w Warszawie i w Gnieźnie, i w całej Polsce.*

Ksiądz Zieja nie raz jeszcze zszokował władze PRL swą odwagą i nieustępliwością – tak jak 17 września 1974 roku, w 35. rocznicę sowieckiej agresji na Polskę. Wygłosił wówczas w Archikatedrze Warszawskiej słynne kazanie, przywołując tragiczne losy tych, którzy domagali się wolności i niepodległości: Polaków, Litwinów, Białorusinów oraz Ukraińców. Duchowny był gorącym orę-



**Udział w działalności Komitetu Obrony Robotników uważam za mój elementarny obowiązek chrześcijański, wynikający z nakazu naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa: „Byłem w więzieniu, a nawiedziliście mnie” (...)**

AIPN. Oświadczenie ks. J. Zieja w sprawie przynależności do Komitetu Obrony Robotników, Warszawa, 22 października 1976 r.

↑ Ks. Zieja i Henryk Wujec podczas spotkania członków KOR w mieszczymu graf. Edwarda Lipińskiego w Warszawie, 1976 r.  
 © Marek Jabłoński/Ośrodek KARTA

INSTITUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

Plansza z wystawy Instytutu Pamięci Narodowej pt. „Ks. Jan Zieja” FOT. IPN

downikiem pojednania między narodami.

– *Data 17 września to coś znaczący. Jest to 35. rocznica dnia, w którym na walczącej Polskę uderzono ze wschodu. (...) Mamy obowiązek przede wszystkim przebaczyć wszystkim tym, do których żywił się gniew, przebaczyć wszystkie krzywdy osobiste nam wyrządzone. (...) Pamiętać musimy, że na wschodzie, za Bugiem, nieco na północ żyje i pracuje lud litewski, który pragnie żyć w wolności i niepodległości i ma do tego prawo. A wprost na wschód żyje i pracuje naród białoruski, który ma prawo do życia w wolności i niepodległości. A bardziej na południe żyje i pracuje narodem ruskim – a dziś nazywa się on narodem ukraińskim i ma on pra-*

*wo do życia w wolności i niepodległości – mówił niezłomny kapłan.*

### Duchowy przewodnik

O ile w 1974 roku mógł być jeszcze przez komunistów traktowany „z rezerwą”, o tyle dwa lata później stał się w ich przekonaniu duchownym, który otwarcie mieszał się w bieżącą politykę. Gdy w czerwcu 1976 roku krajem wstrząsnęła fala strajków robotniczych w obronie godnego życia, a reżim nie wahał się stłumić ich siłą, ks. Zieja od razu stanął po stronie krzywdzonych i poszkodowanych. Był jednym z założycieli Komitetu Obrony Robotników, powstałego na fali strajków tzw. Czerwca '76, będącego ważnym

ogniwem opozycji antykomunistycznej w PRL. W przypadku ks. Zieja poparcie dla nowej struktury płynęło z przeświadczenia o realizacji nauk Jezusa Chrystusa. Dlatego w momencie, gdy przyszli do niego funkcjonariusze SB, kapłan zaczął ich... ewangelizować. Innym razem po prostu uklęknął i się modlił.

W jednym z późniejszych wywiadów opowiadał: *Spotykając ludzi zajmujących się polityką, czułem się zawsze duszpasterzem. Towarzyszyłem im i czekałem. Z Ewangelią zwracałem się do moich kolegów z KOR-u, ale do prokuratorów też. Różnie to przyjmowano. Czasem wysmiewano, nazywano mnie utopistą. Może. Moje utopijne marzenie, by*

*Za wspieranie robotników po Czerwcu '76 Kolegium ds. Wykroczeń ukarało duchownego karą grzywny. – Niesienie pomocy skrzywdzonym, pozbawionym pracy i ich rodzinom ani w Polsce, ani nigdzie w świecie nie było i nie jest uważane za wykroczenie, czyn społecznie niebezpieczny. A przy tym dla mnie, księdza katolickiego, udział w takiej działalności jest wypełnianiem elementarnego obowiązku miłosierdzia, zaleconego w Ewangelii (np. Mt 25, 31-46), a więc karanie mnie za to grzywną zakrawa na naruszanie artykułu 196 Kodeksu Karnego – pisał w odwołaniu ks. Zieja.*

W kolejnych latach wspierał rodzającą się „Solidarność”, odprawiał

*nych, cierpiących. Niósł dobro. I je tworzył.*

Inni byli współpracownicy kapłana nie mieli wątpliwości: ks. Zieja potrafił zmieniać ludzi. – *Nadał mi kierunek. Było w nim odniesienie do ludu, ale nie w sensie folkloru, tylko siły, czerpanej z tradycji prostych ludzi. (...) Pod wpływem spotkania z Zieją w KOR-ze zacząłem na nowo zastanawiać się nad swoją postawą; pomyślałem, że innego fundamentu niż Kościół nie znajduję, ale że wierząc, nie muszę się we wszystkim zgadzać z doktryną. I powróciłem. Dziś patrzę na Kościół jak na strukturę, która z jednej strony jest konieczna, ale jest jak skorupa. Lecz przecież głos Ewangelii przez tę skorupę dociera. I nurt „ziewowy” pod nią płynie, jest żywy i nie wyschnie* – wspominał Henryk Wujec.

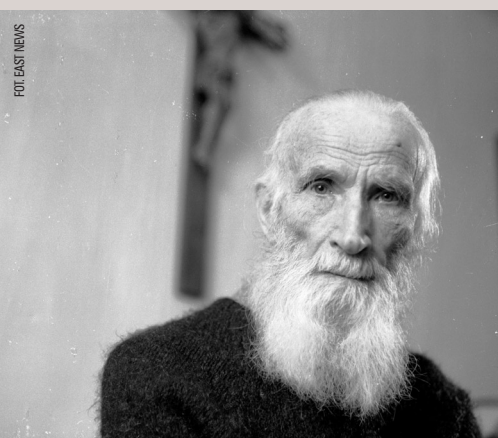
Wewnętrznej przemiany po zeknięciu z niezłomnym duchownym doznał także Jacek Kuroń, który nie miał wątpliwości: *Dzięki niemu powiedziałem o sobie: teraz jestem chrześcijaninem.*

\*\*\*

Ksiądz Jan Zieja zmarł 19 października 1991 roku, w wieku 94 lat. Spoczął obok swojej matki na cmentarzu w Laskach.

Przeżył dwie wojny, niemiecką okupację i komunistyczne zniewolenie. W nieludzkich czasach zawsze zachowywał człowieczeństwo. Jak powtarzał w swym credo: *Imię moje Człowiek. Nie jestem na ziemi sam. Podobnych do mnie – są miliony. Jestem jednym z wielkiej rodziny, której na imię ludzkość. Z ludzkością łączę się przez swą rodzinę i przez swój naród (...). Kocham swój Naród. Kocham Polskę. I dokądkolwiek losy mnie poniosą, zawsze i wszędzie, będę o niej pamiętał i dla niej pracował.* ■

Waldemar Kowalski jest pracownikiem Instytutu Pamięci Narodowej



*zapanował pokój, zakłada, że może ludzie powiedzą kiedyś: jesteśmy stworzeniami Bożymi, istnieje Boskie Przykazanie – nie będziesz zabijał – więc nikt nas do tego nie zmusi, żaden cesarz, żaden król, żaden rozkaz.*

W lutym 1983 roku podczas przesłuchania w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej w sprawie aresztowanych przywódców KOR-u ks. Zieja wyjaśniał: *Chcecie, żeby przyjaciele oskarżali swoich przyjaciół. To jest niemoralne. Nie chcę w tym uczestniczyć. A od siebie powiem, co mnie pociągnęło do KOR-u. Ci ludzie jaunie stanęli w obronie krzywdzonych. Taką działalność uważałem za wykonywanie zaleceń Jezusa Chrystusa. I przyłączyłem się.*

msze św. za strajkujących, z całych sił wspierał swych rodaków pragnących żyć w niepodległej Ojczyźnie. Był podsłuchiwany, zastraszany, inwigilowany, ale nie uląkł się i nie zrezygnował ze swego wielkiego dzieła. Tacy jak on – obok m.in. ks. Jerzego Popiełuszki – byli duchowymi przewodnikami wielkiego ruchu społecznego, który narodził się w sierpniu 1980 roku.

Władysław Bartoszewski tak charakteryzował ks. Zieję: *Nie był politykiem. Nie był ideologiem. Był ekumenicznym duchownym o wielkiej mądrości, do którego lgnęli ludzie rozmaitych orientacji (...). Mówiono, że to Boży człowiek. (...) Przez całe życie szedł do ludzi prześladowa-*



GRZEGORZ MAJCHRZAK

## Meandry rejestracji „Solidarności”

31 sierpnia 1980 roku od lat jest uznawany za dzień narodzin „Solidarności”. Zawarte tego dnia porozumienie gdańskie było rzeczywiście milowym krokiem, ale droga do powstania ogólnopolskiego związku zawodowego była jeszcze długa i kręta.

Przedziły je strajki, głównie z pierwszej połowy września, zakończone kilkoma kolejnymi porozumieniami, z których najważniejsze zawarto w Hucie „Katowice” czy decyzja z 17 września 1980 roku w Gdańsku o utworzeniu jednej ogólnopolskiej organizacji związkowej i przyjęcie nazwy NSZZ „Solidarność”. Ważne było także opracowanie statutu związku – 22 wrze-

śnia, a dwa dni później jego złożenie w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie, który rozpatrywał sprawy rejestracyjne. Ten jednak nie spieszył się z rejestracją związku.

Było to zgodne z taktyką peere-  
lowskich władz, które starały się ograniczyć wielkość „Solidarności”, a tym samym jej znaczenie, m.in. utrudniając tworzenie struktur, głównie na szczeblu regionalnym,

np. poprzez odmowę przyznawania lokali potrzebnych do działalności związkowej, tworzenie własnych „niezależnych” związków czy próby zastraszenia działaczy „Solidarności”. Warto przypomnieć, że to wcale nie porozumienie gdańskie, ale dopiero katowickie przesądziło, że nowe niezależne i samorządne związki zawodowe mogły być tworzone na terenie całego kraju.

W końcu – 1 października – sędzia Zdzisław Kościelniak, przewodniczący składu sędziowskiego, który prowadził sprawę rejestracji NSZZ „Solidarność”, wystosował do stojącego na czele związku Lecha Wałęsy pismo z uwagami do statutu. Było to 10 punktów. Wśród nich znalazł się m.in. ogólnokrajowy charakter związku z podziałem na regiony, co miało być sprzeczne m.in. z ustawą o związkach zawodowych z 1949 roku. Powoływał się przy tym na porozumienie gdańskie, w którym była



mowa „jedynie” o Wybrzeżu jako terenie działania przyszłego związku. Kwestionował również brak „wyraźnego określenia współodpowiedzialności za realizację zadań gospodarczych”, „pominięcie kwestii współdziałania z państwem” czy „brak podkreślenia współuczestnictwa w zarządzaniu w sprawach o dobro zakładu”. Zarzucał również – co należy uznać za kuriozalne – że zapisy statutu „zasadniczy akcent kładą jedynie na interesy ruchu związkowego i jego członków”.

tych, którzy zajmowali kierownicze stanowiska w zakładzie pracy). Kolejnymi zapisami, które nie spodobały się sędziemu Kościelniakowi, były te dotyczące prawa do strajku – powoływał się przy tym na zapis porozumienia gdańskiego, który przewidywał uregulowanie tej kwestii nową ustawą o związkach zawodowych. Jak się jednak zdaje, najważniejszym punktem spornym była kwestia zadeklarowania przez związek przestrzegania kierowniczej roli Polskiej Zjednoczonej Partii Robot-

odniosły się też szczegółowo do każdego z 10 zastrzeżeń. I tak np. w kwestii prawa do strajku stwierdzono: *Charakterystyczne, że kwestionując postanowienia statutu dotyczące strajku, Sąd Wojewódzki nie twierdzi, by były one niezgodne z prawem, a jednocześnie z porozumieniem z Gdańska. Prawo polskie nie zabrania strajków, choć wyraźnie tej materii nie normuje. Rząd PRL ratyfikował konwencje międzynarodowe, uznając prawo do strajku, niedopuszczalna więc byłaby wykładnia prawa z milczenia prawa wywodząca zakaz strajku. Zakaz taki musiałby wynikać z wyraźnego przepisu prawa. I dodawano: Porozumienia gdańskie przewidywały – jak to sam sąd w swych uwagach pisze – zagwarantowanie prawa do strajku, a nie jego dopuszczenie.*

Tego samego dnia KKP skierowała list do wicepremiera Józefa Piń-

**Skład sędziowski pod przewodnictwem Zdzisława Kościelniaka wpisuje do rejestru związków Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Dokonuje przy tym samodzielnych zmian w statucie – skreślono zapisy dotyczące prawa do strajku i dopisano stwierdzenie o kierowniczej roli PZPR. Po ogłoszeniu przez sąd decyzji o zarejestrowaniu tak zmienionego statutu delegacja NSZZ „Solidarność” opuszcza salę sądową. Krajowa Komisja Porozumiewawcza (KKP) w specjalnym oświadczeniu zapowiada odwołanie do Sądu Najwyższego** FOT. PAP

„Kwestionując postanowienia statutu dotyczące strajku, Sąd Wojewódzki nie twierdzi, by były one niezgodne z prawem (...) Prawo polskie nie zabrania strajków, choć wyraźnie tej materii nie normuje

Kolejnym zastrzeżeniem był brak wyłączenia niektórych grup pracowników z przynależności do związku (m.in. członków rolniczych spółdzielni rolnych czy agentów, którzy nie byli zatrudnieni na podstawie stosunku pracy) oraz możliwość wyboru do jego władz części osób (np.

niczej, a także „zasad określonych w Konstytucji PRL”.

Do tych zastrzeżeń Krajowa Komisja Porozumiewawcza odniosła się pięć dni później. Przede wszystkim przypomniła, że zgodnie z uchwałą Rady Państwa z 13 września 1980 roku w przypadku rejestracji nowo powstających związków zawodowych sąd przed wydaniem postanowienia władny jest jedynie zbadać „czy zgłoszony statut nie jest sprzeczny z Konstytucją PRL i innymi przepisami prawa”, zaś „poważna część” zastrzeżeń Sądu Wojewódzkiego w Warszawie dotyczy „sfery politycznej”, a nie jego „zgodności z prawem”. Władze związku

kowskiego, w którym działacze napisali: *Ze zdziwieniem i niepokojem stwierdziliśmy, że w uwagach Sądu Wojewódzkiego zostały podane w wątpliwość podstawowe zasady statutu i organizacji związku, mimo że nie pozostają one w sprzeczności z przepisami prawa, a także wyrazili nadzieję, iż udzielone przez przedstawicieli rządu zapewnienia zostaną dotrzymane i że formalności rejestracyjne związku zostaną uregulowane w szybkim terminie.* Przy okazji przesłano mu kopię odpowiedzi na zastrzeżenia sędziego Zdzisława Kościelniaka.

Oczywiście decyzja w kwestii rejestracji „Solidarności” nie należała



de facto do sędziów Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, a do perelowskich władz. To podczas posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR z 17 września 1980 roku postanowiły dać temu sądowi „wytyczną, że rejestrować się mogą tylko związki zakładowe i branżowe, a regionalne nie”, a pięć dni później wiceminister spraw wewnętrznych (resortowy „liberal” odpowiedzialny za działania Służby Bezpieczeństwa wobec „Solidarności”) Adam Krzysztoporski zaproponował, aby „szczególnie wnikliwie zbadać statut gdański, zaproponować poprawki”, a w przypadku, gdy liderzy związku się na te zmiany nie zgodzą „odwołać się do decyzji Sądu Najwyższego”. Tak się zresztą ostatecznie stało, mimo że nie było do tego podstaw formalnych. To nie wszystko – oprócz wytycznych dla Sądu

**Sąd Najwyższy uchyla poprawki wprowadzone do statutu „Solidarności” przez warszawski Sąd Wojewódzki. Przedstawiciele „Solidarności” zgadzają się na dołączenie aneksu – postanowień konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy oraz fragmentu Porozumienia Gdańskiego, w którym Międzyzakładowy Komitet Założycielski uznawał kierowniczą rolę PZPR w państwie. Po wpisaniu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” do rejestru związków zawodowych Krajowa Komisja Porozumiewawcza (KPP) odwołuje ogłoszoną 27 października gotowość strajkową, Warszawa, 10 listopada 1980 r. FOT. PAP**

Wojewódzkiego, o których była mowa – przygotowano również (najprawdopodobniej w Ministerstwie Sprawiedliwości i zapewne w porozumieniu z innymi resortami) i rozesłano 26 września uwagi do statutu NSZZ „Solidarność”. Nie trzeba chyba dodawać, że pokrywały się one niemal w 100 proc. z zastrzeżeniami zgłoszonymi kilka dni później przez sędziego Zdzisława Kościelniaka.

Mijały kolejne dni i tygodnie, trwały kularowe negocjacje, a związek wciąż nie był zarejestrowany. 18 października Wałęsa – w imieniu władz „Solidarności” – oświadczył, że „sprawa rejestracji sądowej związku odwlekana jest ponad wszelką mia-

re”. Jednocześnie zadeklarował: *Oświadczamy, że naszą naczelną intencją jest działanie w duchu podstawowych interesów narodowych dla zapewnienia spokoju publicznego i ładu społecznego. I – już zdecydowanie mniej pojednawczo – dodał: Zapytujemy zatem: w czym interesie leży podsycanie napięć społecznych, przedłużanie klimatu niepewności i braku zaufania?* Nic zatem dziwnego, że działacze „Solidarności”, którzy całkiem słusznie uznali, iż „rząd gra w tej sprawie na

przed budynkiem sądu zbierały się setki ludzi, którzy głośnymi owacjami przyjmowali przywódcę „Solidarności” Lecha Wałęsę przybywającego na posiedzenie (...). Na budynkach domów w Warszawie, tramwajach i autobusach pojawiły się dziś napisy wzywające do zarejestrowania Niezależnych Związków Zawodowych „Solidarność”.

W czasie rozprawy były to już tyśiące. Sąd zdecydował o rejestracji związku. Problem w tym, że podjął też decyzję – do czego nie miał



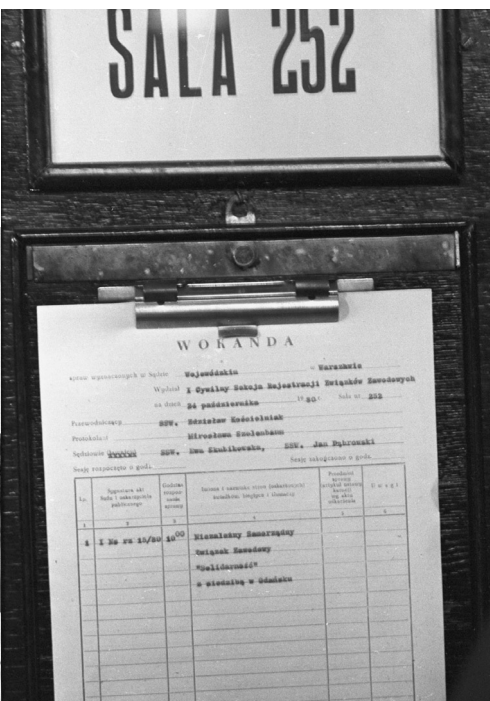
zwłokę”, nie zamierzali beczynnie czekać na decyzję sądu i rozpoczęli walkę (plakatową) o jego rejestrację. Okleili mury – często również każdą inną dostępną powierzchnię polskich miast – plakatami w rodzaju: „Żądamy rejestracji NSZZ »Solidarność«” czy krócej „Zarejestrować Solidarność”. Pojawiły się też wezwania do bojkotu prasy, radia i telewizji oraz rzadziej do wydawania własnego pisma.

W końcu – 24 października 1980 roku – odbyło się posiedzenie Sądu Wojewódzkiego w Warszawie w sprawie rejestracji związku, które cieszyło się dużym zainteresowaniem. Jak relacjonowano na antenie Radia Wolna Europa: *Od samego rana*

„Oświadczamy, że naszą naczelną intencją jest działanie w duchu podstawowych interesów narodowych dla zapewnienia spokoju publicznego i ładu społecznego

zresztą prawa (mógł się jedynie zgodzić na rejestrację lub odrzucić wnioski o nią) – o wprowadzeniu do statutu związku poprawek (skreśleniu prawa do strajku, dopisaniu stwierdzenia o kierowniczej roli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej). W reakcji na to Krajowa Komisja Porozumiewawcza wydała

– jeszcze tego samego dnia – specjalne oświadczenie. Stwierdziła w nim: *Zmiany te zostały dokonane wbrew wyraźnemu oświadczeniu woli upoważnionych przedstawicieli związku. Oczekiwaliśmy od miesiąca rejestracji naszego związku, uważamy ją za oczywisty i niezbędny*



**” Na budynkach domów w Warszawie, tramwajach i autobusach pojawiły się dziś napisy wzywające do zarejestrowania Niezależnych Związków Zawodowych „Solidarność”**

*warunek realizacji postrajkowych porozumień, a jednocześnie wynikający w całej pełni z obowiązującego prawa. Przedstawiony przez nas statut, w pełni zgodny z prawem, w bezprecedensowy w dziejach polskiego wymiaru sprawiedliwości sposób został poddany bezprawnemu okaleczeniu, bez zgody Komitetu Założy-*

*cielskiego. Fakt ten uznajemy za oburzający. I dodawano: W naszej pracy będziemy kierować się uchwalonym przez nas statutem bez wniesionych przez sąd poprawek.* Zapowiedziano również odwołanie od tej arbitralnej decyzji. Z kolei Lech Wałęsa zadeklarował publicznie, że „nie zamierza zmienić choćby przecinka” w statucie związku.

Sytuacja w kraju zaogniła się – de facto wybuchł pierwszy (jak się potem okazało – pierwszy z kilku) poważny spór między władzami a „Solidarnością”. Trzy dni później – 27 października – KKP „w poczuciu odpowiedzialności za losy kraju, powodowana wolą uniknięcia groźnego konfliktu społecznego” wezwała premiera oraz ministra sprawiedliwości na rozmowy w Stoczni Gdańskiej” do godz. 20 dnia następnego. W przypadku zaś odmowy zagroziła zaleceniem międzyzakładowym komitetom założycielskim przekształcenie się w komitety strajkowe i „podjęcie stosownych decyzji”. Władze PRL zdecydowały się na ustępstwo, lecz do Gdańska wysłały nie premiera, ale wicepremiera Mieczysława Jagielskiego, który zaprosił delegację związku na rozmowy do Warszawy w dniu 31 października 1980 roku Krajowa Komisja Porozumiewawcza postawiła przyjęć te zaproszenie. Jednocześnie jednak wyznaczyła – na 12 listopada – dzień gotowości strajkowej. Kilka dni później władze „Solidarności” (Grupa Robocza KKP) przygotowała harmonogram strajku „w wypadku nieprzychylnego werdyktu sądu”. Tego samego dnia Krajowa Komisja Porozumiewawcza przygotowała na jego potrzeby instrukcję strajku okupacyjnego.

Liderzy związku „napinali muskuły”, nieoficjalnie jednak – w poczuciu odpowiedzialności za sytuację w kraju – byli gotowi (przynajmniej większość z nich) do ustępstw. Toczyły się również oficjalne oraz nieoficjalne negocjacje

w sprawie rejestracji związku. I tak np. w czasie kilkunastogodzinnych rozmów z premierem Pińkowskim (w dniu 31 października, dotyczących również innych kwestii) ustalono, że związek uzyskał osobowość prawną, zaś rząd zobowiązał się do rozpatrzenia przez Sąd Najwyższy odwołania NSZZ „Solidarność” do 10 listopada. Ostateczny kompromis wynegocjowano podczas rozmów zakulisowych. Odbyły się trzy – w dwóch pierwszych związek reprezentowali Tadeusz Mazowiecki (doradca KKP) oraz Karol Modzelewski (członek KKP), w trzeciej również Andrzej Gwiazda (wiceprzewodniczący KKP). Z kolei ze strony władz uczestniczyli w nich: Tadeusz Grabski (członek KC PZPR), Sylwester Zawadzki (prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego) i Józef Barecki (rzecznik prasowy rządu). Ustalili oni dołączenie do statutu załączników zawierających deklarację w sprawie kierowniczej roli PZPR i potwierdzających prawo związku do strajku. Grabski – w imieniu rządzących – zadeklarował uchylenie wyroku Sądu Wojewódzkiego w Warszawie. Tak też się stało – w dniu 10 listopada 1980 roku Sąd Najwyższy uchylił postanowienie stołecznego sądu i zarejestrował NSZZ „Solidarność”. Uczynił to, choć – o czym była już mowa – nie było formalnych podstaw do odwołania od orzeczenia Sądu Wojewódzkiego w Warszawie. Było ono możliwe de facto jedynie w przypadku odmowy rejestracji... W tym przypadku jednak w sposób oczywisty decydowała – co nie było zresztą w Polsce Ludowej wyjątkiem – polityka, nie prawo.

Warto przypomnieć, że władze PRL przygotowywały się do scenariusza alternatywnego – stanu wojennego [zob. G. Majchrzak, *Znane i nieznanne przymiarki do stanu wojennego*, „Kombatant” 2021 nr 12], a listopadowa przymiarka była pierwszą z kilku w okresie tzw. solidarno-

ściowego karnawału. Tak na marginesie, Służba Bezpieczeństwa poczyniła również przygotowania na wypadek powtórzenia się sytuacji z 24 października (kolportażu ulotek, wywieszania transparentów z żądaniem rejestracji związku, tworzenia się tłumu pod gmachem sądu utrudniającego ruch uliczny). W tej sytuacji proponowano ogłoszenie przez sąd odroczenia posiedzenia

ska. Z kolei funkcjonariusze SB i pracownicy operacyjni MO mieli by za zadanie ustalić przywódców demonstracji w celu pociągnięcia ich do odpowiedzialności karnej. Na szczęście te przygotowania – zarówno do stanu wojennego, jak i interwencji przed gmachem SN – okazały się zbędne. Zdecydowanie bardziej przydatne dla rządzących okazały się działania operacyjne

ku byli zadowoleni z przebiegu rozmów i zawarcia w miarę korzystnego porozumienia, owe zadowolenie nie było jednak pełne z powodu braku potwierdzenia na piśmie obietnic i zobowiązań rządu. Tak na marginesie, wobec braku akceptacji przez premiera uzgodnionego już komunikatu końcowego, co odebrano jako chwiejność stanowiska władz, proponowano wydanie własnego ko-



Tłum zwolenników „Solidarności” czeka na rezultaty rozmów na temat rejestracji NSZZ „Solidarność” przed Sądem Wojewódzkim, Warszawa, 24 października 1980 r. FOT. PAP

z uzasadnieniem, że „w wyniku zorganizowanej presji nie ma warunków do wydania wyroku”. Planowano, iż o takiej ewentualności wcześniej poinformuje też prasa. Z kolei, aby utrzymać na sali posiedzeń sądu porządek sugerowano przeprowadzenie rozprawy przy drzwiach zamkniętych (jedynie z udziałem stron). Alternatywą dla tego rozwiązania miało być wprowadzenie kart wstępu. W przypadku gromadzenia się pod sądem tłumu, „który zachowaniem swoim mógłby spowodować zagrożenie porządkowi i spokojowi publicznemu [sic!]” na polecenie sądu lub prokuratury wkroczyć miała Milicja Obywatel-

Służby Bezpieczeństwa, która m.in. informowała o przebiegu spotkania Krajowej Komisji Porozumiewawczej (z udziałem doradców KKP) w siedzibie Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie po spotkaniu z premierem Józefem Pińkowskim w dniu 31 października. I tak np. Jacek Kuroń – w rozmowie z Bogdanem Borusewiczem – miał wyrazić zadowolenie, że nie wszedł w skład delegacji rozmawiającej z szefem rządu, gdyż jak mówił: „dzięki temu nikt nie może mi zarzucić, że mierne wyniki rozmów zostały spowodowane obecnością korowców”, z kolei Andrzej Kołodziej oświadczył, że „odtąd należy żądać rozmów tylko na terenie Stoczni Gdańskiej”. Generalnie jednak przedstawiciele władz związ-

„ Przedstawiciele władz związku byli zadowoleni z przebiegu rozmów i zawarcia w miarę korzystnego porozumienia, owe zadowolenie nie było jednak pełne z powodu braku potwierdzenia na piśmie obietnic i zobowiązań rządu

munikatu lub oświadczenia. Propozycja ta nie została jednak zaakceptowana, głównie ze względu na sprzeciw Lecha Wałęsy, który – tak przynajmniej twierdził – wolał poczekać na oficjalny komunikat Polskiej Agencji Prasowej i nie dawać władzom pretekstu do oskarżeń pod adresem związku. Funkcjonariusze SB analizowali również tryb postępowania przyjęty 2 listopada przez Krajową Komisję Porozumiewawczą oraz podział zadań pomiędzy poszczególne międzyzakładowe komitety założycielskie. I oczywiście starali się zdobywać informacje o stanowisku członków KKP przyjętym przed rozmowami z władzami PRL, co tym ostatnim wydatnie ułatwiałoby później negocjacje. ■

Autor jest pracownikiem Biura Badań Historycznych IPN

# Jubileusze

## 100-lecie urodzin kpt. Marianny Krasnodębskiej



**11** października 2023 roku kapitan Marianna Krasnodębska ps. Wiochna, żołnierz Armii Krajowej, Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, uhonorowana także tytułem Sprawiedliwej Wśród Narodów Świata obchodziła 100-lecie swoich urodzin. Uroczystość odbyła się w Sali Kolumnowej Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Życzenia wielu lat zdrowia w imieniu szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych złożył jubilatce dyrektor gabinetu szefa Urzędu Wojciech Lesiak. Kapitan Marianna Krasnodębska została również uhonorowana przez szefa UdSKIÖR repliką szabli oficerskiej. **red.**

## 95. urodziny płk. Waldemara Kruszyńskiego

**13** października 2023 roku swoje 95. urodziny obchodził pułkownik Waldemar Kruszyński, żołnierz Armii Krajowej i członek Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przy szefie UdSKIÖR. Z okazji wyjątkowej rocznicy w imieniu Jana Józefa Kasprzyka dyrektor gabinetu szefa Urzędu Wojciech Lesiak wręczył jubilatowi replikę szabli oficerskiej. Panie Pułkowniku, życzymy 200 lat! **red.**



## Gala finałowa konkursu WAWA Bohaterom

**U**rząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych współorganizował 4 października 2023 roku w siedzibie Muzeum Wojska Polskiego na warszawskiej Cytadeli galę finałową konkursu WAWA Bohaterom.

Pamiątkowymi statuetkami zostały uhonorowane osoby, instytucje oraz organizacje pozarządowe, które w sposób szczególny wspierają Powstańców Warszawskich w ich codziennym życiu. Podczas tegorocznej gali minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak wręczył nagrodę dla 18. Stołecznej Brygady Obrony Terytorialnej, zaś minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński uhonorował grupę wolontariuszy z PKO BP. Biorący udział w wydarzeniu szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk podarował statuetkę ks. mjr. Maksymilianowi Jezierskiemu oraz podchorążym z Akademii Wojsk Lądowych im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu, którzy działając w ramach Duszpasterstwa Akademickiego „Nieśmiertelni” niosą pomoc bohaterom Powstania Warszawskiego. Po wręczeniu nagród Jan Józef Kasprzyk wygłosił okolicznościowe przemówienie.

– *Jak powiedział Ojciec Święty Jan Paweł II – powstanie warszawskie trzeba oceniać w kategoriach moralnych jako walkę dobra ze złem. Wy – Powstańcy stanęliście po stronie dobra, broniliście wartości, które teraz przejmują młode pokolenia – podobnie jak teraz robią to żołnierze z Akademii Wojsk Lądowych we Wrocławiu* – podkreślił.

W trakcie tegorocznej gali zgromadzeni goście mogli wysłuchać również piosenek powstańczych zaprezentowanych przez Warszawską Orkiestrę Sentymentalną. Ponadto na scenie zaprezentowali się żołnierze-raperzy: kapral Jarosław Kozłowski oraz kapral Tomasz Dubaj.

Nagrodzonym serdecznie gratulujemy!

**red.**

# Uroczysta inauguracja roku akademickiego na Wojskowej Akademii Technicznej

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk 3 października 2023 roku wziął udział w uroczystej inauguracji roku akademickiego na Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. Wśród zgromadzonych gości obecny był również szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Rajmund Andrzejczak. Rektor WAT gen. bryg. prof. Przemysław Wachulak życzył studentom wielu sukcesów oraz zapewnił o wsparciu w rozwoju młodych adeptów nauki.

Podczas uroczystej inauguracji zostały odczytane również listy od prezydenta Andrzeja Dudy, premiera Mateusza Morawieckiego oraz marszałek Sejmu Elżbiety Witek. – *To szczególna chwila, kiedy można wręczyć medal „Pro Patria” uczelni, która w swojej dewizie ma te same słowa „Omnia Pro Patria” – wszystko dla Ojczyzny. I tak od lat jest na Wojskowej Akademii Technicznej – mówił szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.*

– *Uczelnia WAT jest tym miejscem, gdzie zdobywa się umiejętność pokonywania wszelkich przeszkód, stawiania sobie*

*celów, które wydają się nie do osiągnięcia – zaznaczył Jan Józef Kasprzyk.*

– *W roku 1912, na dwa lata przed wybuchem I wojny światowej, gdy Polska znajdowała się pod zaborami i nikomu nie śniło się, że ten stan rzeczy się zmieni, byli jednak tacy, którzy wierzyli, że chce to móc i do nich należał Józef Piłsudski. Na Krakowskich Oleandrach stając przed żołnierzami, tak młodymi jak podchorążowie WAT, mówił im, że pójdą bić się o wolną Polskę przeciwko wielomilionowej Armii Rosyjskiej. I tylko dzięki tej wierze, że nie ma rzeczy niemożliwych, potrafili po półtora-wiekowej niewoli przywrócić Polskę na mapy Europy i świata. Ci, którzy wtedy podjęli walkę o wolność mówili: „chcieć to móc”. Wiara w to, co się czyni, w to, że można zdobyć wiedzę, która będzie służyła wspólnocie, że można ucząc się w murach WAT dokonywać rzeczy niemożliwych, powinna być i jest udziałem studentów i absolwentów tej uczelni – dodał szef UdSKIOR.*

– *Życzę, abyście Państwo w życiu akademickim, tu na Wojskowej Akademii Technicznej, przierzucali serce za każdą przeszkodę – zakończył Jan Józef Kasprzyk.*

## Spotkanie kapłanów żołnierzy-alumnów

W klubie Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie 18 października 2023 roku odbyło się spotkanie księży, którzy pełnili przymusową służbę wojskową w latach 1959–1980.

Podczas konferencji zorganizowanej przez Ordynariat Połowy Wojska Polskiego szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk uhonorował medalami „Pro Bono Poloniae” i „Pro Patria” kapłanów, którzy w latach 1959–1980 jako alumni pełnili przymusową służbę wojskową. Przed ceremonią gości przywitał biskup połowy Wojska Polskiego Wiesław Lechowicz, który poprowadził również modlitwę.

Medalem „Pro Bono Poloniae” wyróżniony został ks. płk Straży Granicznej dr Zbigniew Jan Kępa, zaś medalem „Pro Patria” ks. ppor. rez. Kazimierz Fąfara, ks. dr Adam Kokozska i ks. ppor. dr hab. Jan Kazimierz Przybyłowski.

Po dekoracji szef UdSKIOR pogratulował odznaczonym i podkreślił, że spotkanie z bohaterami jest dla niego zaszczytem. – *Szanowni księża, mimo że komuni-*

*ści wysyłali was do Ludowego Wojska, aby przetrącić wasze kręgosłupy i robili wszystko, aby złamać waszego ducha, nie straciliście nigdy wiary, nadziei i miłości do Boga i do Rzeczypospolitej. Nie straciliście nadziei, że*



W tak wyjątkowym dniu swoje ślubowanie złożyli podchorążowie, studenci cywilni, a także doktoranci pierwszego roku studiów. Zostały również rozdane dyplomy uzyskania tytułu doktora, a także nagrody dla najlepszych studentów w poprzednim roku akademickim.

Podczas uroczystości szef Urzędu uhonorował WAT medalem „Pro Patria”. **red.**



## Uroczysta inauguracja roku akademickiego na Akademii Sztuki Wojennej w Warszawie

W samo południe 5 października 2023 roku w siedzibie Akademii Sztuki Wojennej w Warszawie odbyła się inauguracja roku akademickiego 2023/2024. W uroczystości, obok środowiska akademickiego uczelni, uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz RP, a także szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

W trakcie tegorocznej inauguracji szef UdSKIOR odznaczył Akademię Sztuki Wojennej medalem „Pro Patria” będącym podziękowaniem za podejmowane działania i inicjatywy przez społeczność akademicką na rzecz kultywowania pamięci o walce o niepodległość RP. Studenci, a także absolwenci uczelni otrzymali wyróżnienia związane z osiągniętymi sukcesami naukowymi.

Szef UdSKIOR podkreślił, że uhonorowanie Akademii i jej społeczności medalem „Pro Patria” jest dla niego zaszczytem. – Jeden z ojców naszej niepodległości, a zarazem jeden z organizatorów odrodzonej siły zbrojnej II RP, marszałek Józef Piłsudski wielokrotnie powtarzał, iż w tym miejscu w jakim leży Polska, w tym miejscu Europy i świata, w tym miejscu geopolitycznym, w tym miejscu między dwoma niesprzyjającymi nam krajami, Rzeczypospolita Polska nie może sobie pozwolić na słabość i małość. Józef Piłsudski, który studiował bardzo dokładnie dzieje RP, wiedział, że wtedy, kiedy pozwoliliśmy sobie na słabość i na to, aby rozbroić Polskę w końcu XVIII wieku, to wówczas zniknęliśmy na półtora wieku z map Europy i świata. Słowa, które kierował marszałek Piłsudski do swoich podkomendnych nie straciły na swojej aktualności – przypomniał Jan Józef Kasprzyk.

– Komendant rektor przytoczył maksymy, które wielu kursantów Wyższej Szkoły Wojennej oprawiło sobie w ramy i wieszło nad biurkiem: „Nieprawdą jest, że głową muru nie przebijesz” oraz „Warto dmuchać pod wiatr”. W tych słowach jest również to, czego Polska oczekuje od nas, czyli stawiania sobie celów, które na pierwszy rzut oka wydają się nie do zrealizowania. Patrząc na naszą historię widać, że dla nas Polaków nie ma rzeczy niemożliwych – dodał szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. **red.**

*nadejście Wolna Polska. Polska marzeń waszych poprzedników: biskupa Władysława Bandurskiego, biskupa Stanisława Galla, księdza Ignacego Skorupki, kapelanów wojskowych, którzy zawsze towarzyszyli polskim żołnierzom w bojach o wolną Polskę. Nasze dzieje to zawsze był alians miecza i różańca. Zawsze zmaganiom militarnym o wolność towarzyszyła modlitwa – podkreślił Jan Józef Kasprzyk.*

Szef UdSKIOR podziękował organizatorom spotkania za to, że wkładają wiele trudu w to, aby pamięć o kapłanach wcielanych do tzw. Ludowego Wojska Polskiego była żywa w naszym społeczeństwie. Podkreślił też, że marszałek Józef Piłsudski pozostawił nam maksymę, dzięki której odbywają się takie spotkania: „Naród, który traci pamięć przestaje być narodem, a staje się tylko zbiorowiskiem ludzi czasowo zajmujących dane terytorium”. – *My chcemy być narodem, a wy czcigodni księża jesteście naszymi przewodnikami w tej drodze. Drodzy księża, dziękujemy, że nie pozwalacie stać się jedynie zbiorowiskiem, które jest pozbawione i wyplukane z jakiegokolwiek pamięci i z zakorzenienia, o którym często mówił Ojciec Święty Jan Paweł II –* dodał szef Urzędu. **red.**



FOT. JUSZKOWI (6)

**Obchody 81. rocznicy utworzenia 1. Dywizji Panczernej gen. Stanisława Maczka, Warszawa, 7 października 2023 r.**

